

WIELKI FESTYN przyjaźni w Harasimowiczach

Około 10 tysięcy młodzieży z powiatów sokólskiego i suwalskiego, powiatu i miasta Białegostoku przybędzie do Harasimowicz w niedzielę 10 bm. o godz. 11 rano na zlot młodzieży.

Zlot ten będzie największą z organizowanych dotychczas imprez w pow. sokólskim w Miastu Pogłębień. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Będzie on miał na celu zacieśnienie przyjaźni młodzieży Białostockiej z młodzieżą Komsomolu przez zapoznanie się z życiem i walką bohatera Związku Radzieckiego, Grzegorza Kunawina, który w Harasimowiczach padł w walce o wolność naszej Ojczyzny.

Po przemówieniu wiceprzewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego TPP-R ob. Czaplę delegacje poszczególnych zakładów pracy złożą u stóp pomnika bohatera wieńce.

Wielki festyn przyjaźni zakończą występy zespołu artystycznego Liceum Pedagogicznego w Białymstoku oraz zespołów miejscowych. Stąd też wyruszą do Sokółki uczestnicy Marszów Jesiennych.

Odnaczenie prezydenta Piecka

BERLIN. — 6 bm. premier NRD Otto Grotewohl wręczył prezydentowi Wilhelmowi Pieckowi order „Za zasługi wobec ojczyzny” I klasy.

Wilhelm Pieck został odznaczony zgodnie z uchwałą Rady Ministrów NRD za wybitne zasługi w walce o jedność Niemiec i w dziele utworzenia i umocnienia NRD — w związku z 5 rocznicą proklamowania Republiki.

WITAMY OBRADY WOJEWÓDZKIEJ KONFERENCJI LIGI KOBIET

Do niepoznania w porównaniu z okresem przedwojennym zmienił się los kobiety pracującej w Polsce Ludowej.

Władza ludowa, otaczająca kobietę serdeczną opieką, dając jej pełnię praw na równi z mężczyzną, otwierała przed nią szerokie perspektywy twórczej pracy w każdej dziedzinie. Kobieta stała się pełnowartościowym członkiem społeczeństwa, nabrała świadomości, że i od jej aktywności zależy powodzenie w ogólnonarodowej walce o pokój i socjalizm.

Nie ma dziś dziedziny życia gospodarczego i społecznego w Polsce, w której by kobiety nie brały żywego udziału. I tak w naszym województwie, gdzie ze względu na szczególne zafacowanie za rządów burżuazyjno-obszarniczych kobieta najbardziej była upośledzona, obecnie dziesiątki tysięcy kobiet walczących aktywnie o lepsze życie jest członkami Ligi Kobiet. 25 kobiet jest radnymi Wojewódzkiej Rady Narodowej, 152 — powiatowych, 100 — gminnych i miejskich rad narodowych, 652 kobiety pracują aktywnie w komisjach radzieckich, 5.354 kobiety, pionierki nowego życia na wsi, są członkami spółdzielni produkcyjnych. Wśród tych ostatnich wiele jest przodownic pracy, jak Nina Karpiuk z Czerewek, Eudoksja Granatowicz, chlewnistkini w spółdzielni produkcyjnej w Klejnikach i inne. Wiele kobiet, jak Aniela Nazarek czy Zofia Zienkiewicz jest przewodniczącymi spółdzielni produkcyjnych. Setki i tysiące kobiet przoduje w pracy w przemyśle, kobiety opanowały nawet zawody uważane dawniej wyłącznie za męskie. Mamy 28 kobiet traktorzystek, mamy kobiety tokarki, murarzy itd.

Na dzisiejszą Wojewódzką Konferencję Ligi Kobiet, kobiety naszego województwa przychodzą z nowymi osiągnięciami. Oto na przykład 22.470 gospodyń wiejskich biorących udział w konkursie hodowlanym przyczyniło się do wzrostu pogłowia o dwadzieścia kilka tysięcy sztuk rogowatych i tysiące sztuk drobiu.

Te osiągnięcia będą niewątpliwie jeszcze większe, jeżeli wszystkie instancje i organizacje partyjne umocnią pracę wśród kobiet, zwłaszcza na wsi, gdy będą bić się o zorganizowanie jak największej liczby kobiet w organizacjach kobiecych, gdy będą systematycznie podnosić świadomość polityczną kobiet, bardziej energicznie mobilizować je do walki o pokój i socjalizm.

Sprawa szybszego podniesienia dobrobytu mas w naszym kraju wymaga zmobilizowania wszystkich sił, których ogromną część stanowią kobiety. Stąd jeszcze bardziej szeroko i śmiało należy włączyć kobiety do spraw produkcyjnych, wysuwać je na odpowiedzialne stanowiska. Praktyka wykazuje, że wiele kobiet wypełnia swoje obowiązki bardzo starannie i dlatego ważnym jest, by przodujące, ofiarne kobiety stały się jeszcze bardziej aktywne we współzawodnictwie pracy, w organizowaniu kobiet na wsi i w świadomym ich o wyższości spółdzielczości produkcyjnej, o konieczności rozwoju hodowli, podnoszeniu na wyższy poziom naszego handlu uspołecznionego, w walce o rozwój kulturalny Białostockiej.

O tych wszystkich sprawach będą mówić delegatki na Wojewódzką Konferencję Ligi Kobiet, będą radziły nad problemem dalszego wzrostu udziału kobiet w naszym życiu społeczno-gospodarczym.

By tak się stało, trzeba usprawnić koniecznie kierownictwo partyjne pracę wśród kobiet. Sprawa ta winna zajmować się nie pojedynczy towarzysze, lecz cała instancja partyjna i nie od przypadku do przypadku. Trzeba stale, systematycznie opiekować się organizacją kobiet, kontrolować działalność jej instancji i kół. Od tego, jak instancje partyjne będą kierować pracą wśród kobiet i walczyć o ich aktywizację w budownictwie socjalistycznym, w dużym stopniu zależy powodzenie wykonania stojących przed nami zadań.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

★ A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV. Nr 239 (963) BIAŁYSTOK, 9-10 października 1954 r. Cena 20 gr

Setki tysięcy berlińczyków zamanifestowało swą wolę zjednoczenia Niemiec na potężnym wiecu z okazji 5-lecia NRD

BERLIN. — Dnia 7 bm. z okazji piętej rocznicy proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej odbył się na placu Marksa-Engelsa w Berlinie olbrzymi wiec, w którym wzięły udział setki tysięcy mieszkańców Berlina.

Na trybunie zajęli miejsca: prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck, premier Otto Grotewohl, wicepremier i pierwszy sekretarz KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) Walter Ulbricht i inni przedstawiciele rządu NRD oraz goście przybyli na obchód piętej rocznicy proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej: pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister

spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow, wicepremier Rady Państwowej Chłbińskiej Republiki Ludowej Czen Jun, prezes Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Józef Cyrankiewicz, jak również szefowie innych delegacji zagranicznych, przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec Max Reimann, przewodniczący Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych prof. dr Correns, przewodniczący Izby Krajów dr Lobedanz i inni.

W imieniu Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych wiec zagał prof. dr Correns.

Następnie wygłosił przemówienie: wicepremier NRD Walter Ulbricht, W. M. Mołotow, członek HC Francuskiej Partii Komunistycznej Victor Joannes, przedstawił związkowców bawarskich, wicepremier NRD Otto Nuschke.

Wiec odbył się pod hasłem solidarności wszystkich pokój milujących Niemców, w walce o zjednoczenie Niemiec na zasadach demokratycznych.

Uczestnicy wiecu uchwaliłi depesze powitalne do Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, do Rady Ministrów ZSRR i Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

W CZORAJ w godzinach południowych na Dworcu Centralnym w Białymstoku odbyło się uroczyste powitanie 70-osobowej grupy pionierów z woj. stałnogrodzkiego, która przejeżdżając przez Białystok udała się do powiatów północnych naszego województwa zagospodarowywać odłogi.

Uroczystość powitania odbyła się w serdecznej atmosferze. Na peronie Dworca Centralnego w Białymstoku pionierów ze Śląska powitali przedstawiciele Zarządu Wojewódzkiego ZMP: wiceprzewodnicząca tow. Irena Szadzińska, kier. Wydz. Harcerskiego tow. Michał Niedźwiedz, z-ca kier. Wydz. Propagandy tow. Stanisław Szulc. Pięknymi wiązkami kwiatów, serdecznymi uściskami dłoni, braterskimi uśmiechami powitali śląskich pionierów, będących przejazdem w Białymstoku, chłopcy i dziewczęta — przedstawiciele białostockich zakładów pracy i szkół.

Pionierzy Śląska w oczekiwaniu na pociąg do Elku spożyli posiłek i odpoczęli w ciągu kilku godzin w Domu Kolejarsza przy Szosie Żółtkowskiej.

— Przyjechaliśmy ze Ślą-

Delegacja PRL w Chinach zwiedziła Handżou i Anszan

PEKIN. — W dniach 6 i 7 bm. bawiąca w Chinach na uroczystościach pięciolecia proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej delegacja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zwiedziła miasto Handżou oraz wielki ośrodek przemysłowy Anszan.

Kierownicy partii i rządu ZSRR na przedstawieniu Teatru Polskiego w Moskwie

MOSKWA. — W dniu 6 października Państwowy Teatr Polski przebywający na gościnnych występach w Moskwie dał przedstawienie pożegnalne.

Aktorzy polscy wystąpili w sztuce J. Jurandota „Takie czasy” w reżyserii M. Wyrzykowskiego.

Publiczność radziecka przyjmowała serdecznie wykonawców sztuki: T. Kondrata, B. Ludwiżankę, C. Wołkję, K. Morawskiego, K. Karkowską, M. Łacza, F. Chmurkowskiego i nagradzała ich mistrzowską grą hucznymi oklaskami.

Po przedstawieniu artysta ludowy ZSRR W. O. Toporkow w imieniu kół teatralnych Moskwy złożył aktorom Teatru Polskiego serdeczne gratulacje w związku z ich wspólnymi sukcesami. W. O. Toporkowowi podziękował w gorących słowach kierownik artystyczny Teatru Polskiego B. Dąbrowski.

Na przedstawieniu połączonym z Państwowym Teatrem Polskiego obecni byli: L. M. Kaganowicz, A. N. Kosygin, G. M. Malenkow, M. Z. Saburów, M. A. Susłow, N. N. Szatalin, I. F. Tiewosjan, K. J. Woroszyłow, ministrowie ZSRR, deputowani do Rady Najwyższej ZSRR, przedstawiciele organizacji społecznych oraz działacze na polu nauki i kultury.

Delegacja działaczy kultury i sztuki Republiki Indii przybyła do Polski

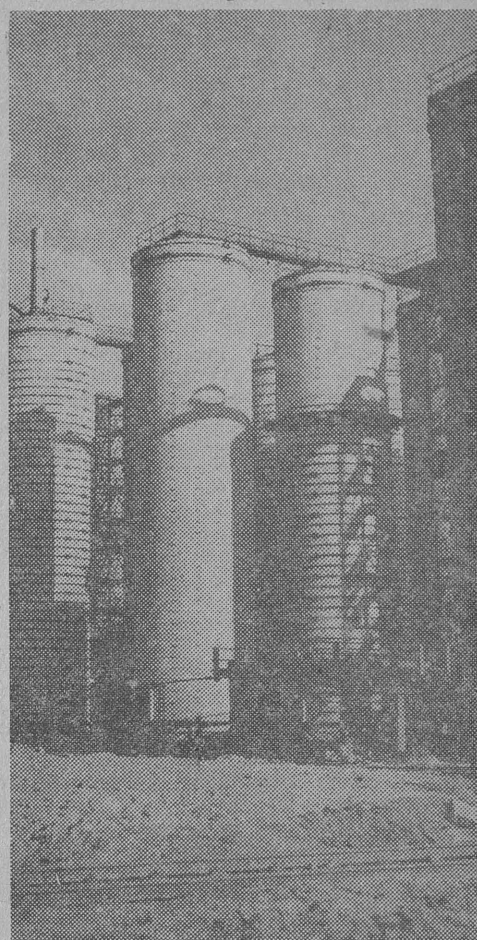
WARSZAWA. — Na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą przybyła w dniu 7 bm. do Polski delegacja działaczy kultury i sztuki oraz artystów Republiki Indii. Na czele delegacji stoi wiceminister zdrowia Republiki Indii pani M. Czandrasekhar.

★ Przyjechali ze Śląska aby zaorać białostockie odłogi ★

ska zagospodarować wasze, białostockie odłogi — mówił m. in. w rozmowie z młodzieżą naszego miasta Stanisław Jankosz, młody hutnik z Huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie. — My, Ślązacy, lubimy pracować. Na pewno zjemy się z młodzieżą Białostocką.

Jest to nie tylko wypowiedź młodego hutnika Jankosza, ale również wypowiedź szefa Jarostawa Adamusa, elektryka Bogusława Janasa, betoniarza Henryka Lutercha, operatora windy Jana Chłonda (wszyscy z ZBM Częstochowa).

Kędzierzyn produkuje już dwa razy więcej nawozów sztucznych niż przedwojenne Mościce



Załoga Fabryki Azotowej w Kędzierzynie osiągnęła we wrześniu najwyższą od chwili uruchomienia wydajność. Poziom produkcji nawozów jest dwukrotnie wyższy niż przedwojennych Mościc.

NA ZDJĘCIU: wieże absorcyjne kwasu azotowego.

CAF — fot. Baranowski

NA UROCZYSTEJ SESJI NAUKOWEJ POLSKIEJ AKADEMII NAUK referat o życiu i dziele Marii Skłodowskiej-Curie wygłosiła prof. Irena Joliot-Curie członek rzeczywisty PAN

WARSZAWA. — 7 bm. w drugim dniu uroczystej sesji naukowej poświęconej pamięci Marii Skłodowskiej-Curie, prezes PAN — prof. dr Jan Dembowski wręczył córce wielkiej polskiej uczony — Irenie Joliot-Curie dyplom członka rzeczywistego Polskiej Akademii Nauk oraz przekazał za jej pośrednictwem dyplom członka rzeczywistego PAN profesorowi Fryderykowi Joliot - Curie. Prof. Irena Joliot-Curie wygłosiła następnie referat pt.

„Życie i dzieło Marii Skłodowskiej-Curie”, a prof. A. Lacassagne referat o wykozystaniu radu w biologii i medycynie. Przemawiała także przewodnicząca Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet — Eugenia Cotton. Po referatach wywiązała się dyskusja.

Krajowy zlot przodowników służby MO

WARSZAWA. — 7 bm. w związku z 10 rocznicą powstania Milicji Obywatelskiej, odbył się w Warszawie Krajowy Zlot Przodowników Służby MO.

Otwierając uroczystość, zastępca komendanta głównego MO płk. Duda powitał przybyłych na Zlot: członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra Bezpieczeństwa Publicznego — Stanisława Radkiewicza, przedstawicieli Wojska Polskiego gen. bryg. Janem Słowińskim (ciąg dalszy na str. 2)

Uwaga, korespondenci! „Gazety Białostockie” z pow. bielskiego i hainowskiego W niedzielę o godz. 10 odbędą się powiatowe zjazdy korespondentów

W Bielsku zjazd odbędzie się w sali „Domu Włóknarza”, a w Hainówce w sali konferencyjnej KP PZPR

TYDZIEŃ na świecie

Puszczając wodze fantazji założmy, że zjawiliśmy się na tym świecie dopiero przed tygodniem. Otóż ów jeden tydzień naszego pobytu na kuli ziemskiej wystarczyłby, żeby z miejsca zorientować się w sytuacji panującej w świecie, żeby z miejsca wyrobić sobie zdanie o tym, jakie siły dają do tego, by ludzkość żyła w pokoju, a jakie siły stawiają sobie za cel pograżenie ludzkości w odmętach nowej wojny.

WOJOWNICZA KAPELA

Zaczniemy nasz tygodniowy pobyt na kuli ziemskiej od udania się do Londynu do pałacu Lancaster House, którego mury słyszały kiedyś koncertującego w nich Chopina. Tym razem innego, zgola innego rodzaju koncert ma miejsce w pałacu Lancaster House. Cała kapela zebrała się w Lancaster House, a jej wodzą znany dyrygent wojennych koncertów minister Dulles, mając u swego boku Adenauera i Edena. Ta trójka nadaje ton. Reszta zespołu — w liczbie 6 — słucha, od czasu do czasu wtrąca słówko, od czasu do czasu stara się przeformować swoje zdanie, ale szybko i radykalnie zostaje przywołana do porządku.

Nad czym radzono w pałacu Lancaster House? Nad tym samym, nad czym od lat już radzą panowie Dulles, Adenauer i consortes. Nad znalezieniem sposobu na wskrzeszenie niemieckiego militarysty, nad znalezieniem sposobu na danie bronii do ręki pogrobowcom Hitlera. Od lat radzą ci panowie nad tą sprawą, gdyż wszystkie dotychczasowe ich plany w tej materii biorą w łeb.

Czy uczestnikom londyńskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych USA, W. Brytanii, Francji, Kanady, Belgii, Holandii, Luksemburga, Włoch i Niemiec zachodnich udało się osiągnąć zamierzony cel? Pozornie tak. Po sześciu dniach obrad okraszonych, jak to pisał dziennik „Times”, „szumnymi scenami” ogłoszona została „deklaracja o zamierzeniach” przedstawicieli 9 państw. W deklaracji tej naszpikowanej frazesami, zawierającej niejedną fikcję — a wszystko po to, by oszukać opinię publiczną — uczestnicy konferencji wypowiadają się za remilitaryzacją Niemiec zachodnich. Remilitaryzacją, która ma nastąpić poprzez wciągnięcie państwa adenauerowskiego do paktu brukselskiego, a następnie do paktu atlantyckiego.

WOLA BYĆ OSTROŻNI

Nie wchodząc w szczegóły deklaracji, nie wchodząc w analizę sprzeczności, tarć i targów, których widowiską była konferencja londyńska, zastanówmy się nad tym, jak opinia publiczna przyjęła londyński spiszek, jak prasa oceniała szanse realizacji tych starych planów, w których szylid „europejskości” zastąpiono szyldem brukselsko-atlantycznym.

Zaczyna się od tego, że konferencja londyńska ograniczyła się do uchwalenia bardzo ogólnikowej deklaracji w sprawie wskrzeszenia niemieckiego militarysty. Jak wiadomo, łatwo uchwałać ogólne zasady, a trudności pojawiają się przeważnie wówczas, gdy chodzi o porozumienie się co do szczegółów praktycznych. Prasa nie ukrywa, że eksperci, którzy mają zająć się opracowaniem tych szczegółów, natrafiają na niejedną trudność. Wymownie świadczy o tym nastawienie glosu dziennika angielskiego „Daily Express”, który pisze: „Powstałe ugrupowanie militarne ma pod sobą chwiejny, niepewny grunt. Strony nie ufają sobie nawzajem”.

Prasa amerykańska, nauczona smutnym dla Waszyngtonu doświadczeniem z układem o EWO, przestrzega przed optymizmem. Co trzejście gangsterzy pióra nie zapomnieli przechwałek Dullesa, który przed dwoma laty twierdził, że wejście w życie układu o EWO jest kwestią tygodni.

DONIOSŁE PROPOZYCJE

Z Londynu i Bonn udajemy się do Nowego Jorku, gdzie obraduje obecnie dziewiąta sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Oto w tym czasie, gdy w Lancaster House dziesięciu panów głowiło się nad spreparowaniem nowych sposobów realizacji swych starych, wojennych planów, na trybunie ONZ stanął minister Wyszyński.

Minister Wyszyński wskazał drogę prowadzącą do zlikwidowania wyścigu zbrojeń, drogę prowadzącą do zlikwidowania niebezpieczeństwa atomowego. W słowach jasnych, prostych i rzeczowych złożył propozycje, z których bije głęboka troska o to, by zapewnić ludzkości tak zasłużony trwały pokój. Fakt, że propozycje złożone przez ministra Wyszyńskiego opierają się na planie przedłożonym w swoim czasie komisji rozbrojeniowej ONZ przez Anglię i Francję, raz jeszcze dowodzi głębokiej woli porozumienia ze strony ZSRR i pragnienia rozwiązywania w drodze rokowań wszystkich spornych spraw.

Nawet burzliwa prasa nie jest w stanie ukryć, że propozycje radzieckie mierzą do dalszego odprężenia w sytuacji międzynarodowej, że ich przyjęcie miałooby nie słychać doniosłe znaczenie dla sprawy pokoju.

A teraz naszą błyskawiczną podróż zakończmy w Berlinie, w mieście, które stało się niejako żywym symbolem dwóch światów, dwóch polityk. W Berlinie, który przeżywał wielki, radosny dzień — pięć rocznic utworzenia pierwszego w historii niemieckiego państwa pokojowego i demokratycznego — Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Dzień ten uświetniony został dużej wagi wystąpieniem ministra Mołotowa, który przemawiając z okazji święta narodu niemieckiego, wystąpił z nowymi, doniosłymi propozycjami, zmierzającymi do pokojowego uregulowania problemu niemieckiego. Ich treść? Natychmiastowe wycofanie wszystkich wojsk okupacyjnych z całych Niemiec, ponowne rozpatrzenie sprawy wolnych wyborów ogólnoniemieckich.

I podobnie, jak w wypadku propozycji w sprawie redukcji zbrojeń, i te propozycje powitane zostały z olbrzymim zainteresowaniem przez światową opinię publiczną.

Jak należało przypuszczać, w Waszyngtonie i w Bonn — podobnie jak i poprzednio — dążenie do odprężenia w sytuacji międzynarodowej zostało przyjęte z dużym niepokojem. Z tym większym niepokojem, że oddźwięk opinii publicznej na doniosłe propozycje ministra Mołotowa był natychmiastowy i jednoznaczny. Narodziła się sprawa, że problem niemiecki jest dziś kluczowym problemem, którego pokojowe rozwiązanie jest dziełem konieczności.

Zakończmy naszą błyskawiczną podróż po kuli ziemskiej... Zdecydujmy się na pozostanie na niej. Nie pożałujemy tego, gdyż wiemy, że ostateczne zwycięstwo będzie należało do tych sił, które z tak niezłomną konsekwencją walczą o pokojową przyszłość ludzkości, o przyszłość radosną i szczęśliwą, raz na zawsze wolną od strachu przed wojną. A wśród tych sił nie brakuje narodu polskiego, który — jak to powiedział minister Skrzyszewski zabierając głos na dziewiątej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ — pragnie pokoju i jest głęboko przekonany, że pokojowe współistnienie jest koniecznością dziejącą, że leży w interesie rozwoju całej ludzkości.

TADEUSZ GUMOWSKI

FALA PROTESTÓW WE FRANCJI przeciwko uchwałom konferencji dziewięciu

PARYŻ. — Uchwały londyńskiej konferencji dziewięciu państw o remilitaryzacji Niemiec zachodnich wywołały we Francji falę protestów. W dziennikach „Humanité” i „Libération” ukazują się codziennie wiadomości o protestach organizacji społecznych, występujących przeciwko wskrzeszeniu militarysty w Niemczech zachodnich i domagających się uregulowania problemu niemieckiego na podstawie pokojowej i demokratycznej.

Dzienniki paryskie szeroko komentują przemówienie ministra Mołotowa na uroczystej akademii w Berlinie z okazji piętej rocznicy proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Francuska prasa demokratyczna podkreśla z zadowoleniem zawarte w przemówieniu ministra Mołotowa propozycje w sprawie rozwiązania problemu niemieckiego, oceniając je jako nowy dowód konsekwentnej polityki Związku Radzieckiego, odpowiadającej interesom całego narodu niemieckiego i występującej w obronie pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

„Humanité” przeciwstawia przemówienie ministra Mołotowa postanowieniom konferencji londyńskiej.

„Realizacja uchwał konferencji londyńskiej — pisze dziennik — oznaczałaby ostateczny podział Niemiec i Europy, wzmocnienie w Niemczech partii dążącej do odwrótu. Oznaczałaby wzmocnienie wyścigu zbrojeń zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie i uniemożliwiłaby pojednanie między Francją a Niemcami. Natomiast konferencja czterech mocarstw i ewakuacja z Niemiec wszystkich wojsk okupacyjnych stworzyłaby wyjątkowo korzystne warunki dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego”.

Już piąty dzień 26 tys. dokerów strajkuje w Londynie

LONDYN. — W tutejszym porcie strajkuje już piąty dzień około 26 tysięcy dokerów. Wskutek strajku unieruchomionych zostało prze-
szło 200 statków.

Sprawdź czy wygrasz

Balsze wysokie premie dla posiadaczy obligacji NPRSP

Wykaz obligacji NPRSP wylosowanych do premiiowania w dniu 7 października 1954 r.

Nr 102225	Zł 5.000
Nr 124327	146926 233038 233040
254926	441295 511180 574417
574420	528654 588423 637377
663022	712636 718231 791567
990682	

Nr 26489	Zł 500
125990	126837 291048 291047
335403	364916 384820 391644
391646	396462 470324 470323
470493	470497 574416 574419
609617	611542 617991 642671
670103	692921 707595 707596
707600	712837 712640 718232
721595	750635 750636 750639
792685	795747 891073 892718
916878	

Powadze wylosowano 98 premii po zł 250, — oraz 1.043 premii po zł 150, —

Nr 4745	5776 18410 24614 25634
30938	30939 74895 82139 128312
128313	149181 149186 164907
180133	180135 180136 180137
205476	210672 210674 210675
210678	217134 217140 221236
227142	227145 231637 235276
263472	275451 288599 299656
307849	313993 325016 326018
335603	335608 352247 367556
367557	367558 375156 416172

Na mocy porozumienia
genewskiego

Władze ludowe przejmują Hanoi Ludność gorąco wita swych wyzwolicieli

PARYŻ. — Agencja France Presse donosi, że ostatni pociąg z rano baodaiowskiego opuścił swe stanowisko i wyjechał na południe. W Hanoi zniknęli już resztki administracji baodaiowskiej. Począwszy od 7 bm. rano władzę w mieście objęli urzędnicy Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Rozgłoszono „Głos Wietnamu” opiewające wyzwolenie przedmieścia Hanoi — Ha-dong.
„Po bezsennej nocy mieszkańcy świętecznie ubrani zgromadzili się do przelotu 6 października. W Hanoi zniknęli już resztki administracji baodaiowskiej. Począwszy od 7 bm. rano władzę w mieście objęli urzędnicy Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

„Po bezsennej nocy mieszkańcy świętecznie ubrani zgromadzili się do przelotu 6 października. W Hanoi zniknęli już resztki administracji baodaiowskiej. Począwszy od 7 bm. rano władzę w mieście objęli urzędnicy Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Ze świata

RYM.

W mediolańskim „Teatro Manzoni” wystawiona została po raz pierwszy znana sztuka Gabrieli Zapolskiej — „Moralność pani Dulskiej”. Jak wynika z głosów prasy włoskiej sztuka Zapolskiej cieszy się wielkim powodzeniem.

Rola Dulskiej w teatrze im. Manzoniego gra znana artystka włoska Paola Borboni.
LONDYN.
7 października w Blackpool rozpoczyna się 74 doroczna konferencja brytyjskiej partii konserwatywnej z udziałem 4.100 delegatów.

Terenowe organizacje partyjne zgłosiły 232 rezolucje dotyczące różnych zagadnień polityki zagranicznej i wewnętrznej. Kierownictwo partii postanowiło jednak poddać dyskusji tylko 14 spośród zgłoszonych rezolucji.

PRAGA.
Tegoroczny sprzęt zbóż we wszystkich obwodach Czechosłowacji stał się dobitnym świadectwem wysiłku gospodarki przesejonej nad indywidualną. Fakt ten sprawił, że chłopcy mało i średnioceni ze wsi Wyvrok obwodu brneńskiego, jak również chłopcy wielu innych wsi postanowili założyć nowe spółdzielnie produkcyjne.

W obwodzie prasim wstąpił ostatnio do spółdzielni 702 nowe gospodarstwa, a w obwodzie czesko-budzijskim — 265.
DZAKARTA.
Zgodnie z doniesieniami prasy, władze indonezyjskie podjęły kroki przeciwko działaniu agentów kuomintangowskich w Indonezji. Ministerstwo sprawiedliwości postanowiło wysiedlić z Indonezji przywódców Związku Kuomintangowców w Batakale, który prowadził szeroką akcję na rzecz klki czan-kajskich.

SEUL.
W Korei południowej w dalszym ciągu rośnie opłata za usługi i ceny artykułów powszechnego użytku. Przed miesiącem władze lisymnawskie podniosły o 50 proc. ceny węgla, błotów kalcynowanych, opłaty za energię elektryczną itd.

Prasa południowo-koreańska podaje, że od 5 km. ceny tytoniu wzrosły o 100 proc., soli — o 50 proc.

- Rozpocząć rokowania w sprawie systemu bezpieczeństwa zbiorowego
- Przyjąć propozycje Związku Radzieckiego w sprawie przywrócenia jednoci Niemiec

Projekt rezolucji deputowanych FPK

Krajowy zlot przodowników służby MO

(Ciąg dalszy ze str. 1)

na czele oraz delegacje żołnierzy i oficerów Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Wojsk Ochrony Pogranicza, delegacje załóg warszawskich zakładów pracy i chłopów woj. warszawskiego.

Obszerny referat, obrazujący osiągnięcia organów Milicji Obywatelskiej w okresie ich 10-letniej działalności, wygłosił komendant główny MO płk. Stanisław Wolański.

Z kolei, witany długotrwałymi oklaskami, przemówił członek Biura Politycznego KC PZPR, minister Bezpieczeństwa Publicznego, Stanisław Radkiewicz.

Minister Radkiewicz podkreślił, że troska o praworządność, o spokój, twórczo pracujących ludzi, o ich miłość — to naczelna myśl, kierująca działalnością aparatu Milicji. Wykonywanie tych zadań zdecydowało o tym, iż w milicjancie obywatel naszego kraju widzi opiekuna, i obrońcę, bojownika o spokój, lepsze życie i bezpieczeństwo w naszej Ojczyźnie.

Na zakończenie swego przemówienia minister Bezpieczeństwa Publicznego przekazał wszystkim milicjantom i ormowcom serdeczne pozdrowienia oraz życzenia dalszych osiągnięć w służbie narodu.

Serdecznymi oklaskami przyjęli zebrani przemówienie przodownika pracy Henryka Rutkowskiego, który w imieniu załogi Zakładów im. Karola Świerzezewskiego w Warszawie pozdrowił uczestników Zlotu.

Po części oficjalnej Zlotu odbyły się występy artystyczne.

w parlamencie francuskim

PARYŻ. — W dniu 8 października grupa parlamentarnej Francuskiej Partii Komunistycznej złożyła w Zgromadzeniu Narodowym projekt następującej rezolucji:

— Zgromadzenie Narodowe sprzeciwiając się wskrzeszeniu militarysty niemieckiej protestuje przeciwko uchwałom konferencji londyńskiej, które przyczyniają się do wzmocnienia wyścigu zbrojeń, poważnie zagrażając bezpieczeństwu Francji i uniemożliwiając rozmowy między Wschodem i Zachodem, zwiększając tym samym niebezpieczeństwo wojny.

Wobec powyższego Zgromadzenie Narodowe wzywa rząd francuski, aby

1 rozpoczął z trzema zainteresowanymi wielkimi mocarstwami rokowania w celu znalezienia pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego w ramach systemu bezpieczeństwa zbiorowego wszystkich bez wyjątku krajów europejskich;

2 pozostał wierny zasadom francusko-angielskiego planu powszechnego, stopniowego, jednoczesnego i kontrolowanego rozbrojenia, który został zaakceptowany przez Związek Radziecki, oraz przyjął ostateczne propozycje ZSRR w sprawie przywrócenia jednoci Niemiec w drodze pokojowej.

Najpiękniejszy w świecie kwiat oraz najsmaczniejszy owoc wychodowali przyrodnicy wrocławscy

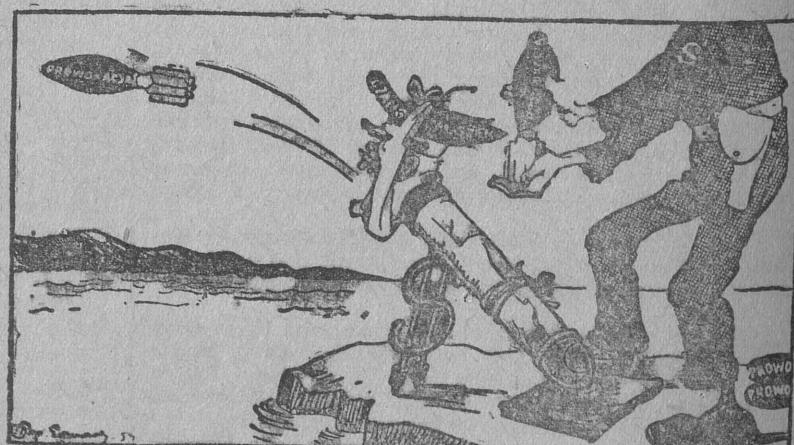
WROCLAW. — Wrocławski Ogród Botaniczny szczył się posiadaniem jednego w Polsce okazu mediantu, rośliny spotykanej na Wyspach Filipińskich. Kwiat mediantu określony jest w literaturze przyrodniczej jako najpiękniejszy w świecie.

Przyrodnikom wrocławskim udało się również wyhodować drzewo melonowe, którego owoce zawierają się do najsmaczniejszych w świecie. Drzewo to obecnie owocuje.



Prowokacje kuomintangowskich bandytów przeciwko Chłńskiej Republice Ludowej są inspirowane i popierane przez agresorów amerykańskich.

(z prasy)



AMERYKAŃSKI MIOTACZ MIN.

(Rys. B. Jellimowa — „Nowe Czoły”)

SWIAT i ludzkie

Zbudowany rękami przyjaciół

Łączyć życie kulturalne z pracą zakładu

PRZY KAŻDYM większym zakładzie pracy i przy wielu mniejszych od dawna istnieją już świetlice. Wiele z nich ma bogate doświadczenia w pracy kulturalnej. W Fabryce Pluszu np. wspaniale rozwijają się zespoły artystyczne, w świetlicy zbiera się wielu pracowników, by wysłuchać odczytu, przeczytać prasę, podyskutować. Podobne osiągnięcia mają świetlice przy Fabryce Sklejek, Banku Polskim i wielu innych.

Świetlice zakładowe są więc poważnymi ośrodkami życia kulturalnego. Ośrodkami, od których w dużej mierze zależy wzrost poziomu kulturalnego pracowników, zapewnienie im właściwego odpoczynku po pracy i wyzicia się kulturalnego w zespołach artystycznych, imprezach itp.

STAD TEŻ nasza partia tak wielką wagę przywiązuje do właściwej pracy świetlic, tak bardzo troszczy się o ich rozwój i poziom.

Poziom pracy świetlicowej wymaga nieustannej opieki, stałego zainteresowania się życiem świetlicy ze strony organizacji partyjnej i związkowej zakładu. Wiele bowiem świetlic zakładowych w naszym województwie posiadających dobre zaopatrzenie materialne i kwalifikowanych świetlicowych nie wykazuje spodziewanego poziomu.

JEDNYM z takich poważnych i najczęstszych braków jest wyłączenie z życia kulturalnego w świetlicy problemów zakładu, w którym się ona znajduje. Takim typowym przykładem jest choćby świetlica w Fabryce Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku. Żadna z niewielu zresztą imprez urządzanych w niej zupełnie nie nawiązuje do spraw zakładu.

A PRZECIEŻ nie można sztucznie izolować świetlicy, nie można kazać jej żyć jakimś „własnym” życiem, gdy zainteresowania przychodzących do niej ludzi obracają się głównie wokół spraw swego zakładu.

To izolowanie świetlicy przekreśla również jedno z ważnych jej zadań: przyczynienia się do lepszej, wydawniejszej pracy w zakładzie, do pełnego zrozumienia przez pracowników celów socjalistycznego współzawodnictwa i kolektywnego wysiłku. Przekreśla w dużym stopniu polityczne oddziaływanie świetlicy.

NAJBLIŻSZYM więc zadaniem naszych świetlic zakładowych, zadaniem, w którym pomóc im powinny organizacje związkowe i partyjne, powinno być jak najbliższe połączenie życia kulturalnego z pracą zakładu.

JAK myślicie — ile osób może się zmieścić jednorazowo w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie? Tysiąc, dwa tysiące, pięć...? Nie, aż 20 tysięcy! Jak sądzicie — ile ton metalu zużyto na potężne konstrukcje, sprawiające wrażenie urzekającej lekkości i finezji? — 26 tysięcy ton.

A ile cegieł pochłonęła strzelista, 227-metrowa budowa? W tym wypadku trzeba by było posłużyć się jakąś zawrotną wielką, astronomiczną cyfrą. Powiedzmy więc lepiej tak: Warszawa — Władystok — to długa, licząca tysiące kilometrów droga, kończąca się gdzieś wśród wiecznej zieleni tajgi Dalekiego Wschodu, nad Oceanem Spokojnym. Ale Warszawa — Władystok to również przestrzeń, którą się „mierzy” ilość cegieł zużytych na budowę Pałacu im. Stalina. Bo właśnie taką przestrzeń zajęłyby cegły, gdyby je ułożyć jedna za drugą.

OD CZEGO TU ZACZAĆ?

Taką rozterkę przeżywał pewno każdy, kto z ciekawie zadartą głową wpatrywał się w niezliczoną ilość pięter, kogo przytłoczył ogrom budowy, kogo urzekło jej piękno i rozmach. Co wybrać? Co wpraw zobaczyć?

Ludzie lubią mieć swoje zdanie i własną wolę. Lecz w takich wypadkach z nieopisaną wdzięcznością przyjmuje się zdanie i wolę innego człowieka.

— Ja poprowadzę — oznajmił radziecki inżynier, jeden z budowniczych Pałacu Kultury i Nauki. Poszliśmy za nim.

Radziecki inżynier wędrowkę po salach, piętrach i holach ułożył tak, aby — widać — jak najwięcej można było zapamiętać. Rozpoczął od pałacu pionierów, od sal, które przeznaczone są dla najmłodszych.

JAK W BAJCE

Właśnie już dziś nie potrzeba nawet przyszywać oczu, aby wyobrazić, jaki też to będzie ten dziecięcy teatr. Pastelowe ściany zapraszają do wejścia. Półokrągłe balkoniki z wytoczonymi w marmurze kolumnkami narzucają wyobraźni właśnie taki widok: dzieci, dużo rozbawionych dzieci wychylających się za marmurową balustradę, rozprawiających w czasie przerwy o przedstawieniu, które oglądają za tymi oto drzwiami.

A za drzwiami — istna bajka. Sala przeznaczona na dziecięcy teatr tchnie czarem i urokiem dziecięcych snów. Na półokrągłych ścianach ręka plastyka rozrzuca bogato białe, gipsowe rzeźby: chytrygo lisa, zarzucającego kłosa, dobrej królowej — rybki. Trzeba jeszcze tylko wstawić wygodne fotele i wykończyć podłogę przy obrotowej scenie — a jeden z najpiękniejszych teatrów dziecięcych w Polsce — będzie gotowy.

Drugi, równie piękny, obliczony na 400 miejsc — dziecięcy teatr kukiełkowy — znajduje się piętro niżej.

KRÓLESTWO SPORTOWCÓW

Trudno określić, dlaczego akurat tutaj nasunęło się takie skojarzenie — jak bardzo trafną nazwą dla tej wspaniałej budowy jest nazwa — pałac.

Tu jest prawdziwe królestwo sportowców. Olbrzymia sala ze skoczną, kabiną radiową i wykładanym lśniącymi tafelkami basenem, dookoła którego biegną wygodne miejsca dla widzów. Dalej sala do siatkówki, sala do gier sportowych, sala boks, treningowa.

Przezielone od sal jasnym korytarzem — wygodne, estetyczne szatnie dla sportowców. W niektórych ustawiono nawet eleganckie toaletki. I właśnie to sprawia już wrażenie jakiegoś

działu bufet pawilonu sportowego.

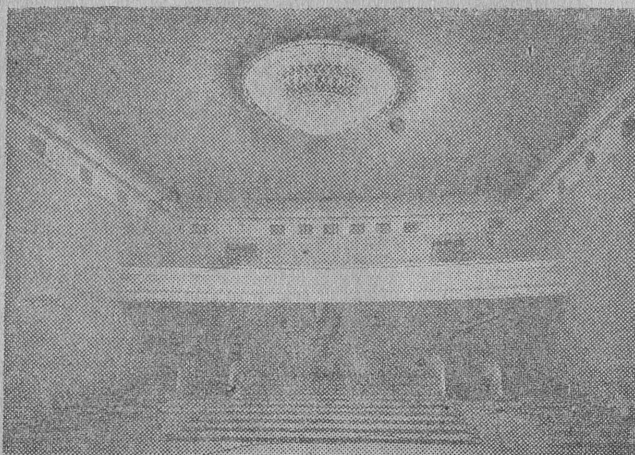
GDZIE SPĘDZIĆ WIECZÓR?

Dykta, będąca niedawno opakowaniem materiałów przysyłanych na budowę Pałacu, pokrywa dziś gładką biel marmurowych schodów. Gdzieniegdzie odczytać można na niej napisy „ostrożność”. Mimo woli stąpamy więc delikatnie i uważnie. Jedno piętro, drugie, trzecie, dziesiąte...

Radziecki inżynier nieprzerwanie snuje swą opowieść. Urzekającą opowieść o wieczorach w Pałacu Kultury i Nauki.

„Będą wchodzić ludzie parami, grupami. Zatrzymają się przed windą i naradzą się — na które piętro jechać. Do teatru, na koncert, do kina, na dancing?”

Do teatru. Zostawią okrycia w kremowo-złotej szatni, przejdą między smukłymi rzedami kolumn i bogato oprawnych lusterek, usiądą może na którejś



NA ZDJĘCIU: fragment wnętrza sali teatru młodzieżowego. Fot. CAF — Zygm. Wdowiński

zadomowienia. Odnosi się wrażenie, że za chwilę po marmurowych schodach roznieśnie się odgłos kroków. Że za chwilę młodzież ze szkół, fabryk i instytucji rozproszy się po wspaniałych salach i rozpocznie codzienne treningi.

Drzwi wszystkich sal sportowych prowadzą do obszernego, komfortowego pomieszczenia o ścianach bogato wykładanych brązowo-złotą boazerią. Tu będą

ze złożonych kanapek pod strzępiastą palmą, potem wejdą na salę. Zajmą swoje miejsca na parterze, lub w okrągłych, zacisznych łóżkach, i będą czekać, aż wspaniała, ciężka kurtyna uniesie się w górę.

Na koncert. Sala koncertów kameralnych olśni wchodzących przepychem. W kryształach luster żyrandola załamuje się światło, sygnalizując na rzeźby sufitu miliony różnorodnych iskier. Ciężkie (Ciąg dalszy na str. 3)

МЕДИЦИНСКИЙ
Минский Государственный медицинский институт
Университетская 10

3 М. 24
МИНСК

ПОЛСКИЙ ВАРШАВ - МЕДИЦИНСКИЙ ИНСТИТУТ

ПОЛСКИЙ ВАРШАВ - МЕДИЦИНСКИЙ ИНСТИТУТ

ПОЛСКИЙ ВАРШАВ - МЕДИЦИНСКИЙ ИНСТИТУТ

Do kolektywu pracowników i studentów białostockiej Akademii Medycznej

Drodzy Przyjaciele i Towarzysze!

My, pracownicy i studenci Państwowego Instytutu Medycznego w Mińsku, z uczuciem wielkiego zadowolenia otrzymaliśmy Wasz ciepły, przyjacielski list. Ślemy Wam gorące pozdrowienia i życzenia jak najlepszych sukcesów w Waszym życiu i pracy twórczej.

Jesteśmy pełni sił i energii. Żyjemy w wolnym i szczęśliwym kraju i poświęcamy — tak jak i Wy — wszystkie swe siły i zdolności Ojczyźnie. Oto dlaczego bliskie i zrozumiałe są dla nas Wasze myśli i uczucia, oto dlaczego łączy nas głębokie, szczere uczucie przyjaźni. Mamy nadzieję, że nasza przyjaźń będzie krzepła, będzie tak trwała i niewzruszona, jak przyjaźń między naszymi narodami.

Instytut nasz znajduje się w Mińsku. Piękne jest nasze miasto i z każdym dniem pięknieje. Zbudowano i buduje się nowe, o czarującej architekturze wielopiętrowe domy, założono nowe linie trolejbusowe i tramwajowe, powstały nowe parki i skwery, wzniesiono monumentalne pomniki. W wolnym czasie bardzo lubimy przechadzkę po mieście: główną magistrallą — prospektem im. Stalina — dumą mińszczan, jego ulicami i parkami. Wierzyć się nie chce, że na tym miejscu 10 lat temu były sterty wstrząsających zgliszcz i ruin. Pozostały tylko straszne wspomnienia i zdjęcia, świadectwa hitlerowskiego barbarzyństwa.

Mimo woli ogarnia uczucie głębokiej wdzięczności dla wszystkich narodów Związku Radzieckiego, bez braterskiej pomocy których naród białoruski nie byłby w stanie tak szybko zaleczyć ran wojennych. Zarazem kiedy się patrzy na wspaniałe owoce pokojowej twórczej pracy, ogarnia uczucie wielkiej dumy z naszego bohaterskiego narodu.

Wy, naturalnie, rozumiecie nasze myśli i uczucia. W Waszym kraju również w szybkim tempie trwa pokojowe budownictwo. Często dowiadujemy się z prasy o osiągnięciach narodu polskiego, żywo interesujemy się i cieszymy z tych osiągnięć. Życzymy Waszemu narodowi jeszcze większych zwycięstw w dziele budowy socjalizmu.

Na początku kwietnia br. odbywała się u nas studencka sesja naukowa; program sesji załączamy do niniejszego listu i zapraszamy Was do wzięcia udziału w naszej sesji naukowej w przyszłym roku.

Z wielką radością przyjmujemy Waszą propozycję nawiązania ścisłej więzi i wymiany doświadczeń.

Drodzy Przyjaciele i Towarzysze! Z całego serca pozdrawiamy Was i życzymy owocnej pracy dla dobra narodu polskiego.

Niech wiecznie żyje przyjaźń naszych narodów!

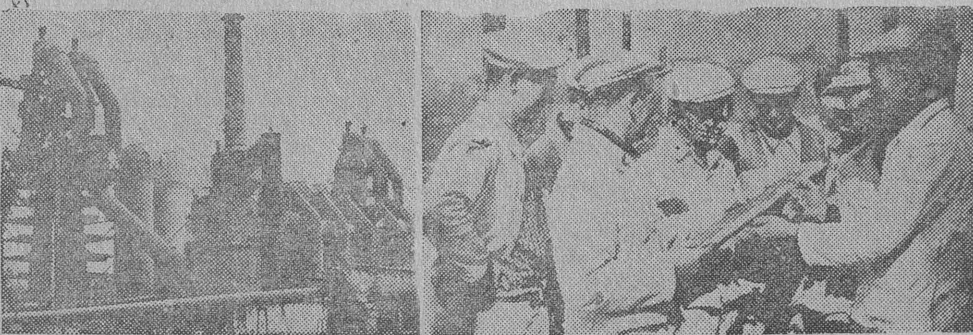
Do poruczenia osobom i studentom instytutu.

ДИРЕКТОР МИНСКОГО ГОСУДАРСТВЕННОГО МЕДИЦИНСКОГО ИНСТИТУТА

ПРЕДСЕДАТЕЛЬ МИНСКОГО ПРОФЕССИОНАЛЬНОГО КОМИТЕТА МЕДИЦИНСКОГО ГОСУДАРСТВЕННОГО ИНСТИТУТА

9-12-1954 г.

Obiektywem po NRD



1. Huta żelaza Wschód stanowi jeden z największych obiektów Planu Pięcioletniego NRD.

Przy budowie kombinatu Wschód wielką pomoc okazuje NRD Związek Radziecki.

2. Występy zespołu pieśni i tańca grupy pionierskiej im. Bolesława Bieruta w Lipsku.

3. Członkowie brygady murarskiej Schmalte w Berlinie omawiają treść podjętych zobowiązań.

4. Otrzymane ze Związku Radzieckiego maszyny rolnicze stanowią ogromną pomoc dla członków spółdzielni produkcyjnych NRD.



Fot — CAF

FREIMUT SCHWARZ

Legenda roku 1945

(Fragmenty opowiadania)

W ostatnich dniach września 1945 roku wśród emigracji rozszalał się pogłoski, że jeżeli nie najazie jakiś cud, miliony dzieł, kobiet i starców w gęsto zaludnionych prowincjach Niemiec wyginą na skutek głodu i chorób. Maże właśnie z tego powodu wśród niemieckich uchodźców, przebywających we Francji, rozdziła się potrzeba najszybszego powrotu do domu.

Niejak Schmidt wstrząśnięty przerażającymi opowiadaniem, które słyszał od licznych napływających z Niemiec na wpół zamorzonych głodem robotników-obcokrajowców, młody wczesną i chłodną jesienią wyruszył na pieszczę w drogę do swego tak dalekiego rodzinnego miasteczka, do Hammersbroich.

Schmidt wyemigrował w 1933 roku, kiedy jako jedyny spośród gapiącego się tłumy siłą przeciwwiał się pewnemu SS-mannowi, który znecał się nad jakąś Żydówką, na co inni patrzyli nie mając odwagi zaprotestować.

Schmidt podbiegł do niego i uderzył go swą twarzą, murarską ręką.

Fewnego późnego wieczoru, wkrótce po swoim powrocie do Hammersbroich, kiedy Schmidt wrócił do domu cichymi uliczkami spowitego w błękitny mrok miasteczka, wydarzyło mu się coś niezwykłego.

Przechodził obok wypalonego, narożnego domu, wśród którego rumowisk, idąc tedy z rana, dostrzegł parę nadających się jeszcze do użytku belek. Teraz w ciemnościach bez latarki i bez drabiny trudno byłoby sprawdzić ich użyteczność. Schmidt wrócił więc na ulicę w skupieniu przyglądał się pogorzeliskom, które coraz bardziej rozrastały się w mroku.

Dom był narożny, stał na skrzyżowaniu dwóch kładących się w światło ulic. Przy świetle jedynego palącego się na ulicy latarni zobaczył jakąś starą kobietę dźwigającą worek i podierającą się łaską.

Schmidt podbiegł do niej...
- Przepraszam panią - prze-

mówił - zdawało mi się, że panią poznałem... podbiegłem, a żeby się przekonać, czy się nie mylę... Przepraszam... przestraszyłem panią... - Ale zamiast się uspokoić kobieta nagle wybuchła spazmatycznym płaczem, a Schmidt nie wiedząc, co ma zrobić, by ją uspokoić, stał obok bezradny.

Schmidt stał jeszcze parę chwil, jakby czekając na coś, potem cofnął się, zupełnie innym, spokojnym głosem powiedział do niej:

- Bardzo przepraszam... coś mi się przywidziało... Musiałem się widocznie pomylić... Wzięłam panią za kogoś innego...

- Przypominam... - odpowiedział Schmidt przerywając, jak gdyby to wspomnienie sprawiło mu przykrość.

Księżyc przesłonił nagle oświecone, który jak duży, biały statek zawijał powoli do portu. Kontury otoczenia, niebo i woda ściemniały na krótko, by za chwilę ukazać się oczom tym wyraźniej i dobitniej.

- Gdzie pani mieszka? - zapytał Schmidt śledząc go wzrokiem.

- Oa czasu kiedy pan stał wyjechał, mieszkam z moją córką w przytulku dla ubogich.

- Czy pani dom został zburzony?



„Gdy zobaczył Schmidta twarz jego nagle przebieg skurcz...”

Chciał odwrócić się i odejść, ale w tej samej chwili ręce kobiety opadły i silnym, dobitnym głosem rzekła:

- Tak... jak to sobie również przypominam...

- Przypomina pani to sobie? Na twarzy kobiety i wśród zmarszczek dookoła oczu zaskwitł teraz uśmiech, który ośmielił Schmidta.

- Niech pani pozwoli... odprowadzę panią...

- Tak - mówiła stara kobieta - był pan wtedy pięcioletnim chłopczykiem. Mój mąż, a którym byłem rozwiedziona, został zabity podczas pogromu w Polsce. Pańska matka była wtedy gosposią w moim domu, widziała, że płaczę i przyprowadziła pana, małe dziecko, do mnie... Ma pan słuszną, wzięłam dziecko na kolana... Do czarnej sukni miałam wtedy przypiętą broszkę w kształcie motyla... Ale było jeszcze coś... W 1933 roku... czy przypominam pani sobie?

- Nie... znajdował się na krańcach miasta, więc został całkowicie niezniknięty.

- A pani mieszka w przytulku?

- Czy pan pamięta tego kłopotliwego, którego pan wtedy uderzył... on jest teraz... z nowinami amerykańskich władz okupacyjnych... burmistrzem...

- Ach tak? - zapytał Schmidt - więc to on cztery miesiące po upadku Niemiec, mieszka w pałacu domu?

„O godzinie dziewiątej rano, nie meldując się uprzednio, Schmidt stał w gabinecie burmistrza. Podszedł blisko do masywnego biurka i czekał.

Z udanym zdziwieniem, marszcząc czoło jak typowy biurokrata, dyktator śledzący przy biurku spojrzął przed siebie. Gdy zobaczył Schmidta, twarz jego nagle przebieg skurcz.

Schmidt uśmiechnął się. Ten, ten, z drugiej strony biurka, przestał nagle odychać lub też

złoczył nagle w płaszcz światła, że Schmidt nie mógł tego usłyszeć.

Z najwyższym wysiłkiem usiłował poruszyć się, podniósł rękę do czoła, by zasłonić oczy, których nie mógł w żaden sposób odwrócić od Schmidta.

„Poznał mnie”.

Oczy Schmidta trzymały go wciąż na uwierzy. Ze spokojem wędrowały po jego twarzy, od czoła do podbródka, później spoczęły na kłapie jego marynarki. Z westchnieniem opuścił je i uśmiechnął się, jak gdyby teraz dopiero przypomniał sobie, jaki był powód jego przyjeżdża, a czym w pierwszej chwili spotkania zapomni.

Schmidt wyciągnął z kieszeni listę dawnych znajomych mu w tym mieście aktywnych hitlerowców, którą w ciągu ostatnich paru dni sporządził. Rozwinął ją, rzucił okiem na umieszczone na niej nazwiska i położył ją przed burmistrzem.

- Jak pan widzi - rzekł wciągając z niekłamną przyjemnością powietrze - figurują tu pewne nazwiska, które są zapewne panu znane... Czy tak?

Burmistrz przebiegł listę powołując słabym ruchem głowy.

- Te osoby - mówił Schmidt wskazując palcem na listę - mają dziś na podstawie pańskiego rozporządzenia - wyciągnął zegarek, spojrzął na niego i mówił dalej - za dwie godziny, czyli o jedenastej minut piętnaście - udać się... pod pańskim przewodnictwem...

Burmistrz przebiegł listę, powołując słabym ruchem głowy.

Schmidt mówił dalej, być może, cichszym głosem, ale jeszcze dobitniej.

- Pod pańskim przewodnictwem mają udać się... do przytulku dla ubogich. Zabiorą stamtąd meble i w ogóle wszystko co stanowiło własność wdowy Silberstein, Żydówki, i przeniosą z powrotem do domu, w którym pan obecnie zamieszkuje...

W odpowiedzi na nieme pytanie burmistrza Schmidt dodał łagodnie i wyjaśniająco:

- Wdowa Silberstein dziś jeszcze sprowadziła się z powrotem do swego domu.

Burmistrz zaczął gestykować i bełkotać, ale Schmidt uciął krótko i szorstko:

- Nazywam się Schmidt... Zresztą, ta lista nie jest jeszcze kompletna. Uzupełni ją pan do rana... Sądząc, że według moich obliczeń będzie zawierała około pięćdziesiąt nazwisk...

Schmidt odwrócił się i ruszył ku drzwiom. Przystanął przy nich, jeszcze raz spojrzął na patrzącego bezradnym wzrokiem dyktatora i powtórzył:

- Jestem Schmidt, murarz

Schmidt...
Tłumaczył JOZEF BRODZIO

Wiersze białoruskich poetów

MAKSYM TANK

GÓRALSKA CHATA

I dniem i nocą
Szumi Poroniec
Błękitna fala
Bije w brzeg strumia
A na granicę
Huczy i dzwoni
Po turniach skacze
Z wesołym gromem

Górska chata,
Jakiś jest wieś
W tatrzańskim kraju
W tym kraju orliu:
Te same ślany
Z świerkowych bierwion,
Ten sam ornament
Pod strzechą smolna

Lecz tylko oto
Do jednej chaty,
Tylko do ścian tych
I do tych progów,
Z krajów dalekich,
Z całego świata,
Pytają ludzi
O drogi

W tej chacie kiedyś
Żył wielki Lenin
O czym opowie
Każdy z ochotą
Opowie gazda,
Potok wiosenny
I halne wiatry,
I szczyt Giewontu

Gazda opowie
O tym człowieku
Który ukołchał
Przyjaźń, swobodę
Czyje oblicze
Odtąd na wieki
Zostało sercu
Jego narodu.

Potok opowie,
Jak Lenin słuchał
Poszum wód tych
A halne wiatry -
Jak w czasie burzy
I zawieruchy
Nosili myśli jego
Za Tatry.

Giewont opowie
O tym, że Lenin,
Na wschód daleki
Patrząc ze szczytów
Ujrzał óród chmury
Jak hen zza Pienin
Wschodziła zorza
W kraju ojczystym

stoi na wzgórzu
Górska chata
Świerki i jodły
Prężą się stojąc
Na szczytach niegdyś
Łyskają Tatry.
I dniem i nocą
Szumi Poroniec

ARKADIUSZ KULESZOW

BALLADA O OKU

(według motywów ludowych)

Pamięci J. Fuczika

Na brzegu morza, a fala szwieszcza,
Potwory oko ważący człowiecza.
Skały i góry kamienia ciężkiego
Nie przeważały oka matego.
Człowiecze oko choć waży mało,
Jednak w nim góry mieszczą się całe.
Oprócz tych gór, odbitych w oku,
Jeszcze w nim morze wzbiera głębokie.
Kłęb się morze, rwie rozłukane,
W oku, jak w spodku maleńkim rozlane.
Nuż potwory nad okiem rozważa.
Postanowiły ziemią przewazyć.
Z trudem wtoczyły ziemię na szale.
A oko z miejsca nie rusza wcale.
Oprócz tej ziemi i ziemskiej orbity
I gwiazdozbiory w nim były, odbite.
Ziożyły je. I jakież zdziwienie -
W oku, prócz gwiazd, świeciło marzenia.
I trwożnie serca zabiły wraże -
Nie mogą one marzeń przewazyć.
Więc oko ciemną zasnuży chmurą,
Ciężkie marzenie deszczem, piorunem.
Krwia zamroczyła i rineży łzami,
Aż oko ziemią przykryły rdzawą.
Zgasło w nim słońce, błękitne niebo.
Więcej już gwiazd dla oka nie trzeba.
Jedna za drugą w nim dale
Ugaszały.
Pola za polami,
Lasy za lasami.
Oko nie cięży. Zatożna scale
Wyżej i wyżej, jak trumna, dźwigaa
Spoczęło oko...
A co z marzeniem?
Jago zasypać nie można stemią.

Przetłumaczył z białoruskiego
JERZY WÓLKOWYCKI

4 przeszłości Białostoczczyzny

W przededniu faszystowskiego przewrotu

Masy pracujące coraz silniej przeciwstawiały się burżuazji - obzarniczym metodom ucisku i wyzysku. Na pasku burżuazji szły wszystkie niemal partie i stronnictwa polityczne, reprezentowane w Sejmie, tumaniąc i bałamucąc lud i tym samym ułatwiając kapitalistom i obzarnikom uczenie się na wyzysku ludzkiej pracy. Jedynie Komunistyczna Partia Polski, zwłaszcza po II Zjeździe, wskazywała właściwą drogę masom pracującym, drogę rewolucyjnej proletariackiej, wiodącej do całkowitej likwidacji wyzysku człowieka przez człowieka.

II Zjazd KPP wyraźnie podkreślił rolę klasy robotniczej, jako zdecydowanego i konsekwentnego bojownika o rzeczywistą niepodległość Polski, zaprzędaną międzynarodowemu imperializmowi przez rodzimą burżuazję. „Trwała niepodległość państwa może dać narodowi polskiemu tylko zwycięstwo rewolucji” - stwierdził II Zjazd.

Burżuazja czuła, że wymyka się jej grunt spod nóg, czuła i widziała, że coraz trudniej jest rządzić i wyzyskiwać masy pracujące w oparciu o ograniczone choćby swobody demokratyczne. Stąd też burżuazja coraz uślisniej dążyła do faszystowskiego ustroju, do oparcia swej władzy w jak najszerzym zakresie na przemocy, przez likwidację nawet resztek „zagwarantowanych” w konstytucji marcowej „swobód demokratycznych”.

Instytucja sądów doradczych staje się „demokratyczną” Polsce zjawiskiem codziennym. Wbrew popieraniu przez wszystkie postępowe elementy stanowisku Komunistycznej Frakcji Poselskiej w Sejmie co-

dzienna praktyka stała się prolongowanie w poszczególnych województwach rozporządzenia o sądach doradczych. Rośnie z dnia na dzień liczba aspirantów, konfidentów i prowokatorów, defensywa bije na głowę nawet osławioną carską ochranę. W więzieniach stosuje się powszechne metody katowania i torturowania więźniów politycznych, co szczególnie nagminnie było wykonywane w latach 1924-1928 we Lwowie i Białymstoku.

Do faszystowskiego przewrotu uślisnie dążyli zarówno endecy jak i pilsudczy, szermując demagogicznymi hasłami. Cel był jeden i ten sam obu tych sprzedawczykowski ugrupowań, chodziło jedynie o to, kto zajmie miejsce u łobu i jedynie o to, toczyła się walka między pilsudczymi i endecjami. Wewnętrzne sprzeczności wśród burżuazji IV Konferencja KPP określiła stwierdzając, że Polska stoi przed niebezpieczeństwem przewrotu faszystowskiego, który może oznaczać albo zwycięstwo faszystwu typu pilsudczyckiego, albo też zwycięstwo faszystwu typu endecckiego. Niedaleka też przyszłość wykazała słuszność tej tezy KPP.

Białostoczczyzna była w tym czasie terenem, na którym ścierały się ze sobą najrozmaitsze partie i stronnictwa polityczne. W miastach posiadała największe wpływy KPP - wśród klasy robotniczej i „Chłena” oraz pilsudczycy wśród drobnej burżuazji i kapitalistów; na wsi ścierały się wpływy KPP i NPCh z ugrupowaniami „Piasta”, „Wyzwolenia”, „Chrześcijańskich demokratów” i in-

nych pseudoludowych i prawicowych stronnictw. We wschodniej i północno-wschodniej części Białostoczczyzny, zamieszkałych w dużej mierze przez ludność białoruską, działała „Hromada”. Kapitaliści i obzarnicy popierali polityczne rozbiście wal, gdyż pozwalało im to wygrać jedno grupy ludności przeciw innym, ułatwiało rządzenie w myśl własnych interesów.

Wykorzystując rozbiście wsi obzarnicy realizowali swoje postulaty. W wyniku oszustw wyborczych wieś białostocką reprezentowali w sejmie obzarnicy, tacy jak baron Wulfert, właściciel majątku w gm. Boćki, bogacz Krzywicki z pow. suwalskiego, Adam Chętnik z łomżyńskiego itp. Nic też dziwnego, że bardziej mieli oni na względzie zyski fabrykantów i obzarników niż interesy robotników i chłopów.

Mimo najrozmaitszych chwytów endeków, ludowców, socjalizatorów i innej reakcyjnej kanalii, wrzenie rewolucyjne wśród robotników i chłopów przybierało stale na sile. W Białymstoku, Supraślu, Wasilkowie, Krynkach - wszędzie, gdzie tylko istniała klasa robotnicza, wybuchały strajki, odbywały się manifestacje i demonstracje polityczne. Na wsi narastał opór chłopów, w majątkach raz po raz wybuchały strajki robotników rolnych. W Stelmachowie (pow. Wysokie Mazowieckie), Bełkowie (pow. Grajewo), Kolnie (pow. Augustów), Rudcu (pow. Bielsk Podlaski) i innych wyzyskiwani formalnie walczyli strajkami o poprawę warunków pracy i płacy.

Sytuacja zaostrzała się w całym kraju. Burżuazja czując, że władza jej jest coraz bardziej zagrożona, jedyne wyjście z kryzysu widzi w jak najszybszym rozprawieniu się z ruchem rewolucyjnym w kraju. Wzmagają się więc gwałtowne ataki burżuazji na resztki praw demokratycznych i zdobycze mas pracujących; b. tuazja w przyspieszonym tempie przygotowuje się do ustanowienia jawnej dyktatury faszystowskiej.

Jak wspomnieliśmy, toczyła się ostra rywalizacja o zdobycie władzy między ende-

mi i pilsudczymi. Z walki tej jednak wyszły zwycięsko pilsudczy, popierani przez anglo-amerykański imperializm, uślisnie w tym czasie odbudowujący imperialistyczne Niemcy, by przygotować je do wojny przeciwko ZSRR. Brama wypadowa miała być Polska i dlatego międzynarodowemu imperializmowi potrzebny był w Polsce taki rząd, na czele którego stałby człowiek ściśle związany z imperializmem niemieckim. A takim właśnie człowiekiem był Pilsudski - były agent wywiadu austriackiego i niemieckiego, człowiek, który z pogardą i cynizmem powtarzał, że „Polska rządzić może tylko przy pomocy białych” i że naród polski „...jest mniej wartościowym w porównaniu z innymi narodami”.

HENRYK ORZELSKI

1) Porównaj - Józef Kowalski - Wielka Państwowa Encyklopedia Socjalistyczna a wyzwolenie Polski. Książka i Wiedza, Warszawa 1952.

2) Ochroną nazywano powszechnie tajną politykę państwa rządów carskich.

3) Pod rządami bezprawia i terroru. Konstytucja i wybory w Polsce przedrewolucyjnej. Książka i Wiedza, Warszawa 1952 oraz H. Matejczyk i W. Anichimowicz - Rewolucyjne tradycje Białostoczczyzny.

4) Lud polski w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne. Materiały dla szkół politycznych. Książka i Wiedza 1954.

Od zielonych rezerw — do białego węgla

Wielki program gospodarki wodnej

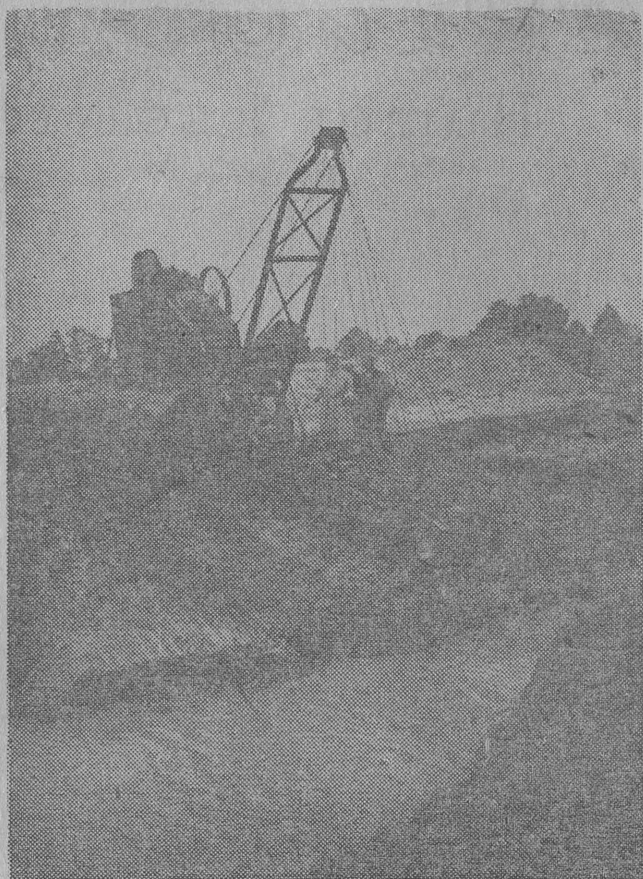
(1)

Nie tylko ryba nie może żyć bez wody, ale też żadne zwierzę, roślina i... zakład przemysłowy. Powietrze i woda — to dwa niezbędne czynniki utrzymujące życie na ziemi. Powietrze jest wszędzie pod dostatkiem, z wyjątkiem niezwykłych wysokości lub głębin. Wody natomiast brakuje na pustyniach, na stepach, a nawet tam, gdzie zdawałoby się, że mamy jej pod dostatkiem, także i u nas. Bo zapotrzebowanie na wodę powiększa się w miarę podnoszenia poziomu rolnictwa, rozwoju przemysłu i wzrostu potrzeb kulturalnych.

ROLNICTWO ŁAKNIE WODY

Na wyprodukowanie 1 kg siana — pisze prof. Grzymala, kierownik Katedry Uprawy Łak SGGW — potrzeba około 800 kg wody, tj. dwa razy tyle, ile „wypija” zboże jare na produkcję 1 kg siana i ziarna! A prof. Turczynowicz obliczył, że na wyprodukowanie 1 kg chleba potrzeba 1 tony wody. Tyle bowiem zużyje jej żyto, z którego uzyska się 1 kg chleba. Na wyprodukowanie zaś 1 kg masła potrzeba aż 25 ton wody — tyle jej bowiem zawiera masa roślinna zjedzona przez krowę, aby w rezultacie przemienić się w ten 1 kg masła.

Woda, podstawowy surowiec produkcji biologicznej — jest również podstawowym materiałem gospodarki rolnej. Zapotrzebowanie wody przez rośliny jest olbrzymie w przeliczeniu na skalę krajową. Aby obliczyć ile ton wynosi zużycie wody przez rośliny na uprawianych w Polsce 20,8 miliona hektarów, musimy podnieść liczbę 36 do dziesiątej potęgi. (Pomnóżcie dziesięciokrotnie 36 przez 36, a przekonacie



Na wyprodukowanie 1 kg siana trzeba 800 kg wody. Dostarczy jej Lubelszczyźnie budowany obecnie kanał Wieprz-Krzna, który pozwoli na zmeliorowanie 70.000 ha łąk i pastwisk umożliwiając zwiększenie pogłowia bydła do 150.000 sztuk na tych obszarach.

Fot. — CAF

się jak astronomiczna wielkość liczba).

NOWY KONKURENT

Konkurentem roślin do zapotrzebowania na wodę jest świat drobnoustrojów, znajdujący się w glebie. Trudno obliczyć, choćby tylko w przybliżeniu, zużycie wody przez to życie biotyczne; należy tylko zaznaczyć, że kon-

centruje się ono właśnie w warstwie ornej i że rolnik, gospodarujący w tej warstwie, musi pamiętać o potrzebach drobnoustrojów.

Gwałtowny rozwój przemysłu i zwiększająca się liczba ludności zrodziły jeszcze jednego konkurenta dla świata roślinnego: „Coraz większe zapotrzebowanie na wodę zgłaszają miasta i wsie, których ludność stale wzrasta — mówi prof. Cebertowicz, dyrektor Instytutu Budownictwa Wodnego PAN. — A przecież budujemy miasta nowe i będziemy budować ich coraz więcej. Toteż są pozycje, które trzeba uwzględnić w bilansie wodnym”.

Coraz więcej wody potrzebuje też przemysł. Czy to będzie Śląsk, czy Nowa Huta, czy Gorzów — każda fabryka i każdy kombinat woła o nowe tony wody.

WODY MAMY ZA MAŁO

„Wobec wzrastających potrzeb naszego przemysłu i rolnictwa, rosnącego zapotrzebowania na siły energetyczne — wody w dzisiejszym stanie rzeczy mamy już za mało — stwierdza prof. Cebertowicz. — Klimat nasz nie obfituje w opady, a dotychczasowa, dzika gospodarka zasobami naszych wód pozwala uciekać do morza masom wody nie wykorzystanej ani przez rolnictwo, ani przez przemysł, ani przez zakłady energetyczne. Położymy kres planowej gospodarce wodnej”.

NAKLADAMY ZIELONE CZAPKI

Ażby zapewnić naszym rzekom dostatek wody i równomierny jej dopływ, musimy przede wszystkim zadbać o ich źródła. Nałożona na nie czapa zieleni zapobiegnie wiosną zbyt gwałtownemu topnieniu śniegów, a latem zabezpieczy rzeki przed wysychaniem. Źródła rzek, osłonięte przed palącymi promieniami słońca, staną się rezerwuarem racjonalnie dozowanej wilgoci.

Ale nie tylko źródła rzek wymagają zielonej osłony. Należy opasać nią tak samo brzegi strumieni i dopływów rzecznych, jednym słowem zalesić dorzecza. Dowiedzioną jest bowiem rzeczą, że las nie tylko magazynuje wilgoć, ale również reguluje obieg wody w przyrodzie. Wilgoć wybarwana przez las zamienia się w chmurę i w mgłę, chroniącą w zimie od mrozów, a w lecie od upałów. Poza tym las opóźnia szybkość wiosennych spływów

wody, chroniąc rzeki od nagłego przyboru wód. Odbudowa lasów jest zatem podstawowym warunkiem zapewnienia naszej gospodarce wodnej większego i o ile możliwości równomiernego dopływu wody.

BIERZEMY WODĘ W ARESZT

Dziko płynąca rzeka jest wielkopańską rozrzuć. Wisła odprowadza co roku jałowo do morza 40 miliardów m sześć. wody, Bug — 4 miliardy. Nie mniej rozrzućna była Odra, nie ujarzmiona do niedawna w górnym biegu — raz wylewała, zatapiając okoliczne łąki i pola, to znów wysychała tak gruntownie, że barki ładowane cementem i węglem miesiacami nieraz musiały czekać na możliwość spływu. Zaradzić temu, ukroćć kaprysy rzek, przywrócić porządek w gospodarce wodnej, może — poza zabezpieczeniem źródeł — budowa sztucznych zbiorników wodnych.

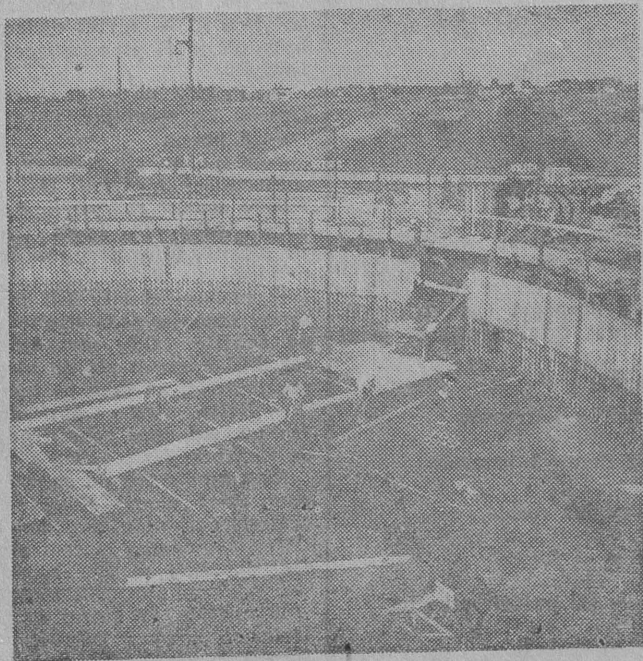
Te sztuczne jeziora, obwałowane groblami i wałami, będą gromadzić wiosną zasób wody, który — zagrożony jazem, czy też potężniejszą od niego konstrukcją — zaporą — będzie czekał na rozkaz służby wodnej, aby rozlać się w kanały nawadniające pola i łąki, poruszyć koła turbin, zasilić opustoszałe koryta rzek, jezior i stawów, napędzić urządzenia wodociągowe miast i przemysłowych zakładów.

Uwieziona w sztucznych zbiornikach woda przestanie wylewać i zatapiać osiedla ludzkie. Ujarmiona przez człowieka, — przeistoczy się w siłę, równą setkom tysięcy koni mechanicznych, napoi spragnione pola, świeżym strumieniem przepłynie przez zatechłe bagna i łąki, poniesie na grzbiętach fal barki i holowniki, trysnie z kranów wodociagowych, napęlni baseny zakładów przemysłowych.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zalicza wody i transport wodny do mienia ogólnonarodowego. Program Frontu Narodowego przewiduje budowę wielkich zapór wodnych i kanałów żeglownych, wielkich elektrowni na Wiśle i Bugu, wykorzystanie zasobów wodnych do melioracji łąk i pastwisk oraz nawodnienia gruntów ornych.

Planowa gospodarka wodna, odgrywająca coraz większą rolę w ogólnym rozwoju naszej gospodarki narodowej, przysporzy rzekom wody, zabezpieczy je przed zamarznięciem, zaprzęgnie w służbę rolnictwa i przemysłu oraz pozwoli racjonalnie wykorzystać ten wielki, niedoceniony przez nas skarb — wodę.

ADRIAN CZERMIŃSKI



Coraz więcej wody potrzebuje rozbudowujący się przemysł i rosnące z każdym rokiem osiedla mieszkaniowe. Budowa rurociągu Pilica-Łódź zaopatrzy wielki przemysł i mieszkańców drugiego co do wielkości miasta Polski w dostateczną ilość wody, której brak dotkliwie Łódź odczuwała

Fot. — CAF

Wszechświat * życie * człowiek

KSIĄŻKA pt. „Wszechświat — życie — człowiek”, wydana przez „Książkę i Wiedzę”, sprawia, po spojrzeniu na kartę tytułową, wrażenie jakiegoś obłężnego podręcznika. Jaki bowiem bogaty zasięg problematyki zapowiada strona tytułowa książki! Wymieńmy przykładowo: o atmosferze ziemskiej i zjawiskach w niej zachodzących, pory dnia i roku, jak poruszają się ciała niebieskie, o czym mówią badania geologiczne i paleontologiczne, ewolucja zwierząt kręgowych, zmienność — podstawowa cecha żywej materii, legenda i nauka o pochodzeniu człowieka, o przedkach człowieka, praca stworzenia człowieka, dziedziczność, człowiek tworzy nowe rośliny.

A więc książka traktuje na swych 386 stronach o podstawowych zagadnieniach astronomii, fizyki, chemii, biologii, geologii, antropologii, zawiera właściwie wszystko, co wiedzieć się powinno z dziedziny najogólniejszego przyrodoznawstwa, co winien wiedzieć z tej dziedziny każdy światły, kulturalny człowiek.

Ale nowowydane dzieło nie ma w sobie ani krztynę schłocności podręcznika. Wzbudza zainteresowanie, rozszerza horyzonty światopoglądu, pokazuje, iż nie ma rzeczy bardziej pasjonującej niż poznawanie prawdy o wszechświecie, o życiu, o człowieku.

Warto zilustrować te uwagi kilkoma przykładami. Jaki właściwie jest nasz adres? Jak z punktu widzenia nauki należy określić nasze miejsce pod słońcem? „Przed tysiącami lat ludzie wyobrażali sobie, że cały wszechświat to Ziemia — pisze prof. dr Włodzimierz Zonn — płaska i nieruchoma, „pokryta z wierzchu sklepieniem nieba, po którym poruszają się obłoki i ciała niebieskie. Ziemia, według ówczesnych wierzeń, miała spoczywać na jakichś podporach. Hindusi wierzyli, że Ziemia spoczywa na czterech słoniach, a Babilończycy twierdzili, że Ziemia pływa po oceanie” — Ptolemeusz umieścił Ziemię w centralnym miejscu we wszechświecie. „Ziemia była w nim nieruchoma i znajdowała się w środku kuli, na których starożytni astronomowie umieścili planety i gwiazdy”. Pogląd ten stał się utrwalił po wsze czasy Kościoła. Rozbił te przekonania Kopernik, a jego naukę rozwinął i pogłębił Giordano Bruno, spalony w r. 1600 przez inkwizycję na stosie.

A jak jest dziś? W książce znajdziemy taki oto „adres” każdego z nas: Nieskończony wszechświat „Nasza” metagalaktyka Galaktyka „Nasz” układ słoneczny

Planeta „Ziemia”
Kontynent „Europa”
Polska
Miasto (albo wieś)...
Ulica...
Dom
Mieszkanie...
Obywatel...

Co to jest metagalaktyka, a co galaktyka? Skupisko gwiazd m.in. nasze Słońce oraz wiele miliardów innych to właśnie „nasza” galaktyka. Olbrzymie skupisko różnych galaktyk, już odkrytych, jak i tych, które zostaną w przyszłości odkryte, nazywamy metagalaktyką.

Autorzy poszczególnych rozdziałów zadają czytelnikowi bardzo kłopotliwe dla jednego pytania. Np. co to jest życie? — zapytuje jeden z nich i na samym wstępie rozdziału przytacza pogląd Engelsa: „Życie jest to sposób istnienia ciał białkowych”. I potem wprowadza w sposób przystępny w świat tych najbardziej skomplikowanych ze wszystkich znanych związków chemicznych, będących najważniejszą substancją, z której zbudowane są żywe organizmy.

I wreszcie dochodzimy do zagadnienia szczególnie pasjonującego; do sprawy pochodzenia człowieka. „Większość naszej młodzieży — pisze prof. dr Jan Mydlarski — już w zaraniu życia opowiada się legendę o stworzeniu pierwszego człowieka... legendę, która nie ma nic wspólnego z naukowym poglądem na świat...”. Dokoła zagadnienia pochodzenia człowieka trwa od dawna zagonia walka ideologiczna między obozem reakcji, reprezentującym metafizyczny pogląd na świat, a obozem postępu, walczącym o naukowy, przyrodniczy, materialistyczny kierunek naszych badań. W tej walce oboz reakcyjny wykorzystując wierzenia religijne — pisze dalej autor — twierdzi, że sprawa pochodzenia ludzkości nie da się jakoby wyjaśnić w sposób przyrodniczy. Tymczasem zagadnienie to jest jednym z najlepiej poznanych przez naukę i dziś nie przedstawia szczególnych trudności sprawa wytłumaczenia pochodzenia człowieka. Nie jest ani o jotę bardziej zawiła i tajemnicza od sprawy pochodzenia np. konia czy nosorożca i nie wymaga bynajmniej uciekania się do czynników nadprzyrodzonych. W książce czytelnik znajdzie fakty, fakty, jeszcze raz fakty, tłumaczące dlaczego ta legenda żadną miarą nie da się pogodzić z dzisiejszą wiedzą przyrodniczą.

Omawiana książka jest pasjonująca, wciągająca, trzyma w napięciu jego uwagę. Ale nie tylko na tym polega jej wartość. Jest ona pożyteczna, potrzebna każdemu, kto chce rozszerzyć swój horyzont. Jej lektura przyniesie korzyść każdemu świadomemu budowniczemu socjalizmu w naszym kraju zarówno bezpartyjnemu, jak i partyjnemu. Podstawą bowiem naszej walki jest marksizm-leninizm, a więc nauka o ogólnych prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa. Metoda, którą się posługujemy w tej walce zmieniającej życie nasze, w walce o socjalizm — wymaga i zobowiązuje nas, by nieustannie dążyć naprzód, zdając sobie sprawę, że nie wolno żadnego osiągniętego szczytu rozwoju uważać za ostateczny i idealny, że życie rozwija się i zawsze będzie się rozwijało. Musimy więc nieustannie rozszerzać naszą wiedzę, ugruntowywać ją. Pozwoli nam to coraz lepiej wypełniać wielkie, przeobrażające zadanie, które staje dziś przed narodem. Z tego właśnie względu książka pt. „Wszechświat — życie — człowiek” zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie, a materiał w niej zawarty, omawiany w niej problem, winny być przedmiotem żywych dyskusji w fabrykach i gromadach, kołach ZMP-owskich, w świetlicach i w organizacjach partyjnych.

P.

Zbudowany rękami przyjaciół

(Ciąg dalszy ze str. 1)

który tłumia dźwięki strojonych instrumentów. Bogate dywany — zacierają odgłos kroków. Idealna cisza. Idealna atmosfera dla przeżycia i przyswojenia muzycznego utworu.

Do kina. Ale jakiego? Do sali zielonej czy wrzosowej. Obie jednak piękne, obie jednak wygodne, obliczone każda na 400 miejsc. O wyborze będzie więc decydował film.

A potaćczyć będą mogli również ci, którzy po sztuce, filmie, czy koncercie zechcą zjeść kolację w jednym z najpiękniejszych lokali Warszawy, w sali dancinowej Pałacu Kultury i Nauki. Dziś słychać tu jeszcze głązy spawarek. Ale za parę tygodni miejsce dzisiejszych prowizorycznych desek zajmie błyszczący parkiet do tańca.

PAWILONY NAUKI

Pod dziesięć potężnych kolumnami znajdują się kute, złoczone odrzwia. To wejście do pawilonów nauki. Sześć obszernych pięter przeznaczonych jest na sale kongresowe, na posiedzenia, obrady i prace Polskiej Akademii Nauk, na biblioteki i muzea.

Wejźmy do jednej z sal np. do muzeum techniki. Poważne, brązowe boazerie, ciężkie dekoracyjne kolumny i balkony. Marmurowe posadzki układają się w czarno-szare kwadratowe mozaiki.

Tutaj stać będą różnego rodzaju maszyny techniczne. Piętro wyżej znajdują się również wspaniałe pomieszczenia na wystawy techniczne.

Kiedyś przeszli już chyba setną z kolei salę i tysiączne

schody, jednej z nauczycielek ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Białymstoku wyrwał się długo tłumiony zachwyt i podziw: „Jakież to wszystko piękne...”

I wtedy nasz radziecki przewodnik uśmiechnął się szeroko i ujmująco.

— Przecież, towarzysko, jeśli robimy jakiś prezent dla przyjaciół, to zawsze staramy się, żeby był najpiękniejszy.

Piękny jest Pałac Kultury i Nauki, wspaniały dar Związku Radzieckiego dla Polski.

Piękny w obramowaniu 40-letnich drzew, które wyrosły tu w ciągu ostatniej nocy.

Przywykliśmy nazywać go symbolem polsko-radzieckiej przyjaźni. I w imię tej przyjaźni radaliśmy mu imię wielkiego wodza proletariatu — Józefa Stalina. Przez pamięć o pierwszych tonach zboża, z którego jedliśmy chleb w pierwszych dniach wyzwolonej Ojczyzny. Przez pamięć o bezinteresownej pomocy ludzi radzieckich przy budowie tak potężnych hut, elektrowni i kombinatów, jakich w Polsce jeszcze nigdy nie było. Przez wdzięczność za pomoc, przykład i przyjaźń, której doznajemy codziennie.

Staliśmy właśnie pod zwartym szpalarem dużych portretów radzieckich przodowników pracy — budowniczych Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. I wtedy właśnie przyszła myśl, że ludzie radzieccy bezinteresownie, przez szczerą i prawdziwą przyjaźń do narodu polskiego, przy tej gigantycznej budowie nie szczędzą ani siły, ani ofiar. Że oddanie Pałacu w nieprzekraczalnym terminie 22 lipca 1955 r. jest sprawą równie bliską dla nich, jak dla nas.

I. RADLIŃSKA

Za dolarową kurtyną

HANDEL
ZYWYM TOWAREM

Polityka tureckich kół rządzących, zmierzająca do przestoczenia kraju w amerykańską bazę wojenną, drogo kosztuje ludność Turcji. Nieustannie rosną ceny produktów żywnościowych i artykułów pierwszej potrzeby, pogłębia się kryzys mieszkaniowy.

Jednym z następstw nędzy mas pracujących jest niemyślny handel niewolnikami: sprzedaż kobiet i dzieci stała się powszechnym zjawiskiem w dzisiejszej Turcji. Toteż nawet reakcyjna prasa turecka zmuszona jest poruszać tę sprawę. Jak pisała np. turecka gazeta „Republic”, „w Turcji spotkać można wiele matek, które sprzedały swe dzieci...”. Inna gazeta turecka „Son Telegraf” zamieściła notatkę: „Matka sprzedała córkę”. W notatce tej czytamy, że dziewczyna imieniem Dürdane została sprzedana przez swą matkę niejakiemu Wasyrowi za 500 lir. Gazeta „Eni Istanbul” zamieściła następującą lakoniczną wzmiankę: „Hali Güler sprzedał swoją 16-letnią żonę, Elvide, Ismailowi Mengenyli za 45 lir. Na pytanie, dlaczego tak postąpił, Güler odpowiedział, że zmusiła go do tego skrajna nędza”.

Głód i nędza — oto los narodu tureckiego, bezlitośnie wyzyskiwanego przez rodzimych obszarników i kapitalistów oraz bezceremonialnie panoszących się w kraju monopole amerykańskie.

JEFFERSON NA INDEKSIE

Prezydent USA Tomasz Jefferson żył wprawdzie przed półtora wiekiem, ale nie przeszkodziło to Mac Carthy'emu i patronowanemu przez niego „komitetowi do badania działalności antyamerykańskich” wydać polecenie, by z bibliotek i czytelni wycofano została antologia dzieł Jeffersona.

Twórczość Jeffersona, autora „Deklaracji Niepodległości” USA zawiera zbyt wiele słów o wolności i demokracji, a tego amerykańscy faszysty, którzy grają dziś pierwszą rolę w życiu publicznym USA, bardzo nie lubią.

WYSTAWA GRAFIKI RADZIECKIEJ

W salach Muzeum Białostockiego otwarta została Wystawa Grafiki Radzieckiej. Szereg starannych reprodukcji zapożyczone z bogatym dorobkiem współczesnej grafiki ZSRR. Wystawa cieszy się dużym zainteresowaniem społeczeństwa białostockiego.



NA ZDJĘCIU u góry: portrety przodowników pracy. Fot. „Gazeta” — Pledorowicz
NIZEJ: ilustracje do powieści Gogola „Martwe Dusze”

„KORESPONDENT”

Konferencja Genewska skończyła się już co prawda dość dawno. Są jednak związane z konferencją wydarzenia, które nie tracą na swojej aktualności. Jeden z zachodnio-europejskich dzienników podaje np. ostatnio treść wywiadu, jaki został przeprowadzony w genewskim studio telewizyjnym z korespondentem poludniowo-koreańskim na konferencji. Oto tekst tego wywiadu:

PYTANIE: „Jak wtem, reprezentuje pan w Genewie południowo-koreańskie

dzienniki. Czy poza reprezentowanymi przez pana są jeszcze w Korei południowej inne gazety?”

ODPOWIEDZ: „Nie, ja reprezentuję wszystkie i ponadto jeszcze pięć agencji prasowych”.

P.: „Jakiej jest pan narodowości?”

O.: „Jestem Amerykaninem”.

P.: „Jeśli dobrze się orientuję jest pan także dyrektorem luksusowego czasopisma, które tutaj wszędzie gratisowo rozdaje się? Jak nazywa się to czasopismo?”

O.: „Wolna Korea”

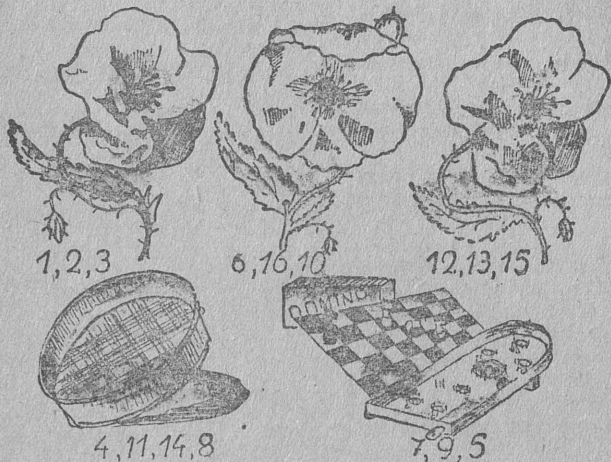
P.: „A gdzie ono jest drukowane?”

O.: „W Waszyngtonie”.

Komentarze są zbędne.

Rozrywki umysłowe (21)

Rebusograf



Liczby, umieszczone przy każdym rysunku, należy zastąpić literami słów odpowiadających znaczeniu poszczególnych ilustracji, a następnie w ten sposób odszukać litery trzeba uszeregować w kolejności wzrostu liczb (od 1 do 16) i odczytać imię i nazwisko pisarza oraz tytuł napisanej przez niego książki.

Szarada

Na trój-pierwszej z mchów i wrzósów
Sieje grzyby jesień,
Gdy deszcz trzy - raz z drzew i krzewów
Na podszycie w lesie.
W głębi pierwszych - drugich roślinie,
Jak puch śnieżnobiała,
Konkurentka borowika —
Delikatna cała.

Fermin nadsyłania rozwiązań: — 23 października br.

Rozwiązanie zadań z nr 19

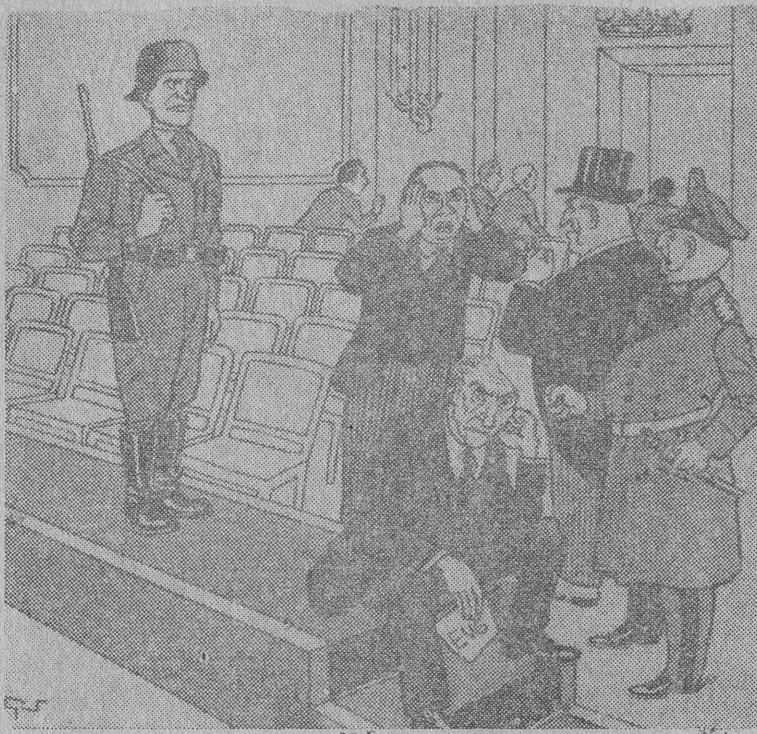
a) Heron (Horoizma, cenzura), b) Tatarka.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego z dnia 18 września br. wylosowały następujące osoby:

- 1) Bolesław Sobolek, Nowa Wieś Błocka,
- 2) Roman Rafałowski, w. Jedwabne, ul. Dworna 10, pow. Łomża,
- 3) Eugeniusz Sokołowski, Białystok, ul. Grunwaldzka 33.

Piłem i OŁÓWKIEM

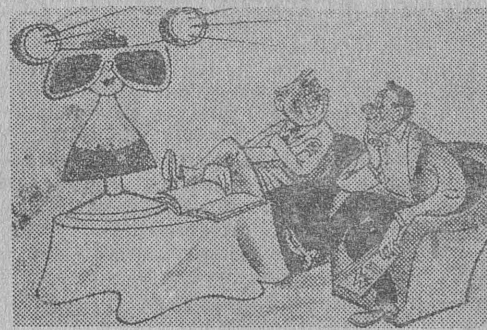
Humor i satyra NRD



BOŃSKI MINISTER: „Panowie, to zaczyna być niepokojące! Młodzież zupełnie nie zwraca uwagi na forsowaną przez nas nową męską modę”.



— Zupełnie nie rozumiem, dlaczego u reżnika braknie papieru do zawijania?...



— Do czego są te reflektory?
— Wiele osób nosi okulary przeciwsłoneczne także i w ciemnych pomieszczeniach.



MY NIE JESTEŚMY BIUROKRATAMI!
— Oczywiście, panno Knoll, stare akta pójdą precz! Musi tu wreszcie mieć dostęp powietrze. Ale przedtem powinna pani zrobić z każdego dokumentu po jednym odpisie.

Tekst i rysunki z „Neue Berliner Illustrierte” i „Tägliche Rundschau”.

— Następnym razem dostanie ci się jeszcze więcej — uprzedził go Bill na pożegnanie.

Po wyjściu z knajpy Bill postanowił przejechać się po mieście samochodem. Podszedł do najbliższej taksówki i powiedział szoferowi niecierpliwym sprzeciwu tonem:

— No, chłopcze, wyprowadź się! „Chłopiec” okazał się niezbyt pojętym i Bill zmuszony był pomachać mu

— Trzymajcie go! — usłyszał Bill krzyki w chwili, gdy zastanawiał się, jakich jeszcze rozrywek zakosztować w tym mieście. Poczekaj, aż jego przesładowcy zbliżyli się na odpowiednią odległość, a potem zaczął strzelać do nich z pistoletu. Tym razem Bill nie żartował. Serce jego zaważyło gniewem wobec takiego stosunku współobywateli do jego osoby...

...Podczas rozprawy sądowej nie wykręcał się od winy, ale był szczerze zdziwiony, że zakwalifikowano jako przestępstwo to, co uczynił.

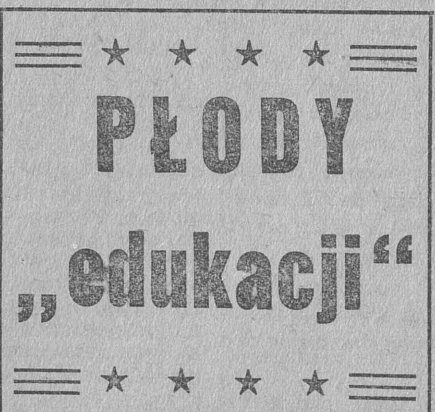
— Służylem 5 lat w Europie zachodniej — oświadczył Bill — i zabawiałem się tam zupełnie tak samo, jak teraz. Nasze dowództwo nigdy nie mówiło, że jest w tym coś złego.

— Zupełnie słusznie — poparł Portera jego adwokat. — Nie od rzeczy będzie przypomnieć, co mówił na ten temat znany amerykański teoretyk w dziedzinie wychowania żołnierzy — wielce szanowny generał Maxwell Taylor. Powiedział on mianowicie: „Dowódca nie powinien się martwić, gdy jego żołnierze wszczynają burdy w knajpie, dają oni bowiem w ten sposób dowód swej wojowniczości”.

— Ale przecież Bill Porter zabił kilku niewinnych ludzi! — krzyknął prokurator.

Adwokat Portera wręczył — bez słowa — sędziemu tekst instrukcji dotyczącej obowiązków oficerów amerykańskich, odkomenderowanych do zakładów naukowych. W instrukcji tej podkreślano, że wychowując młodzież, oficer powinien „pobudzać jej naturalne skłonności do bicia i zabijania”.

N. CHARIN



przed nosem pistoletem, aby wyjaśnić, o co właściwie chodzi.

Przejeżdżając samochodem była nader zajmująca. Bill zabawił się strasznie przechodniów udając, że chce ich przejechać. Co prawda, niektórych rzeczywiście pokaleczył, ale wydało mu się o tym zabawniejsze.

Nie bez żalu wysiadł z samochodu uszkodzonego przy zetknięciu z witrzyną apteki. Ale i potem się nie nudził. Ściągnął już bowiem ra swoją osobę uwagę wielu przechodniów i... policji

„Theatre National Populaire” w Warszawie



We wtorek 5 bm. w Państwowym Teatrze Narodowym w Warszawie odbył się pierwszy występ bawiącego w Polsce teatru francuskiego. Swe występy w Polsce zespół zainaugurował tragedią Corneille'a — „Cyd”.

NA ZDJĘCIU (od prawej): Jean Deschamps jako Don Diego, Laurence Constant, Gerard Philippe jako Rodrig (Cyd), Montique Chaumette jako infantka, Jean Vilar jako król, Sylvia Monfort jako Szimena.

CAP — fot. Kondracki

Walka klasowa nie wygasa po założeniu spółdzielni produkcyjnej

Sporo listów otrzymujemy ze spółdzielni produkcyjnych. Przebiega w nich radość nowego życia, radość ludzi zwycięsko kroczących po słusznie obranej drodze. Czasami czuje się wahania spółdzielców, którzy nie mogą sobie odpowiedzieć na pytanie: dlaczego nie wszystko idzie dobrze? Ale ze wszystkich listów jasno wynika, że o każdą spółdzielnię toczy się ostra walka klasowa, walka nowego ze starym, że rozwój spółdzielni i jej osiągnięcia są wynikiem zwycięstw nad kulactwem i jego zausznikami.

Jeden z członków spółdzielni produkcyjnej w Policznej pisze: „Spółdzielnia nasza powstała jesienią 1950 roku. Członkowie założycieli było nas tylko osiem. Wszyscy jesteśmy członkami partii. Po jakimś czasie przystąpiło do nas jeszcze kilkunastu gospodarzy. Ale obalamy ich przez kulaków do pracy zespołowej nie wychodzili. Wrogowie zacierali z radością ręce. Chwilowo znajdowali się w natarciu. Myśmy jednak nie rezygnowali z walki. Prowadziliśmy pracę uświadamiającą wśród bezpartyjnych. A tych, którzy przeszli do rozwoju spółdzielni, nie wychodzili do pracy i innych namawiali do tego, usunęliśmy z kolektywu.

Po usunięciu nierobów, zauszników kulackich, doczekaliśmy się pierwszych sukcesów. Do spółdzielni wstąpiło 35 dobrych gospodarzy, mało i średniorolnych chłopów. W tym roku widząc wyższość naszej zespołowej gospodarki, lepszą wydajność z hektara, rozwój hodowli, dalsi chłopcy indywidualni poczęli składać podania o przyjęcie ich do spółdzielni. Na wiosnę przyjęliśmy 5, a po żniwach 9 gospodarzy. Wszyscy wychodzą sumiennie wraz z nami do pracy zespołowej.

Już 50 procent gospodarzy z naszej wioski znajduje się w spółdzielni. Wybudowaliśmy oborę na 80 sztuk bydła, mieści się w niej 26 sztuk bydła zespółowego, w tym 11 dojnych krów i 2 rasowe buhaje. Prócz tego pobydowaliśmy chlewnię gospodarczym sposobem. Trzymamy w niej 49 sztuk trzody. Zbudowaliśmy też typową stodołę o rozmiarach 14 na 36 metrów. Mamy własne narzędzia gospodarskie do uprawy roli i młócki zboża. Założyliśmy 4-hektarowy sad. Uprawiliśmy i zagospodarowaliśmy 16 ha łąk, dzięki czemu będziemy mogli szybko powiększać zespółową hodowlę.

Przykład spółdzielni w Policznej świadczy wyraźnie o tym, że osiągnięcia zdobywa się nie łatwo, że są one konsekwencją szeregu zwycięstw nad kulactwem.

Kulak bowiem nie znika po założeniu spółdzielni. Kulak pozostaje nadal w gromadzie i działa tym wścieklej, tym załudziej, im szybciej rośnie gospodarka zespółowa i więcej chłopów ma i średniorolnych wstępuje do spółdzielni, z których wyższość czerpał dotąd żywotne soki. Stąd też dąży on wszelkimi sposobami do rozbicia spółdzielni.

Czasem, na skutek braku czujności ze strony terenowych instancji partyjnych, wydziałów politycznych POM i rad narodowych kulakom udaje się wkroczyć do spółdzielni. I kiedy w gromadzie nie ma organizacji partyjnej, która by pokierowała walką pracujących chło-

pów z kulactwem, kiedy aktyw partyjny nie dociera do spółdzielni, kulacy nie przebiegają w środkach dążyć do rozbicia kolektywu, by tym samym w oczach małorolnych i średniorolnych ośmieszyc piękną ideę spółdzielczości produkcyjnej.

Taka właśnie sytuacja zaistniała w spółdzielni produkcyjnej w Niedźwiadnej, pow. Grajewo.

„Kulacy z Niedźwiadnej — pisze nasz korespondent Kazimierz Terlecki — od góry oprowadzili młodą spółdzielnię. Należą do nich: Witkowski (21 ha), Szczepan Sleszyński (32 ha), Obrycki (40 ha), Dąbrowski (40 ha), Miller i inni.

W Niedźwiadnej jest natomiast sporo takich chłopów mało i średniorolnych jak Jan Downar, Stanisław Stankiewicz, Stanisław Lenkiewicz, Henryk Chmielewski czy Andrzej Pawłowski, którzy by chętnie wstąpili do spółdzielni, ale mówią: „Do kulaków nie pójdziemy, bo będą nas wyzywać i jak kiedyś „dziadami” nazywać”.

O podobnych faktach pisze nam korespondent z Łasek Małych, pow. Elk, gdzie „bogacze Kielczewscy, Godlewski, Brodowski i Kowalczyk prześliznęli się do spółdzielni po to, aby ją na zewnątrz kompromitować. Swoją wrogą robotą hamują rozwój młodej spółdzielni”.

O podobnych faktach pisze nam korespondent z Łasek Małych, pow. Elk, gdzie „bogacze Kielczewscy, Godlewski, Brodowski i Kowalczyk prześliznęli się do spółdzielni po to, aby ją na zewnątrz kompromitować. Swoją wrogą robotą hamują rozwój młodej spółdzielni”.

Przykład spółdzielni w Policznej świadczy wyraźnie o tym, że osiągnięcia zdobywa się nie łatwo, że są one konsekwencją szeregu zwycięstw nad kulactwem.

Kulak bowiem nie znika po założeniu spółdzielni. Kulak pozostaje nadal w gromadzie i działa tym wścieklej, tym załudziej, im szybciej rośnie gospodarka zespółowa i więcej chłopów ma i średniorolnych wstępuje do spółdzielni, z których wyższość czerpał dotąd żywotne soki. Stąd też dąży on wszelkimi sposobami do rozbicia spółdzielni.

Czasem, na skutek braku czujności ze strony terenowych instancji partyjnych, wydziałów politycznych POM i rad narodowych kulakom udaje się wkroczyć do spółdzielni. I kiedy w gromadzie nie ma organizacji partyjnej, która by pokierowała walką pracujących chło-

Wreszcie Irek ukazał się na którymś ze wzgórz.

Niedawno, jeszcze miesiąc temu Irek Romanowski był pomocnikiem traktorzysty Stanisława Jagłowskiego. Szkółkę miał u niego dobrą. Wszystkiego się nauczył, jakby był na kursie traktorzystów. Toteż, gdy z początkiem września pojechał na weryfikację do Gołdapi, świadectwo traktorzysty otrzymał bez trudu.

Łańcuchy założone. Ostre szarpnięcie i już oba traktory zaczynają jednak drgać. Koła traktora Jagłowskiego oparły się znów o ziemię. Irek Romanowski wraca na swój odcinek, a traktor Jagłowskiego na nowe kraje brunatne sibiły szelmenekich ugorów.

Stanisław Jagłowski nie potrafi zliczyć, ile już hektarów suwalskich pól przemierzył na traktorze. Pięć lat jest traktorzystą. Nau- czył już wielu młodych ludzi tego, wspaniałego zawodu. A w innej stronie Suwalszczyzny, w Sztabinku, walkę z odgą- mi toczy nie mniej uparcie niż on, Helena

Poznajemy zadania rad narodowych

Gromadzka rada narodowa

Radny gromadzkiej rady narodowej składać będzie ślubowanie następującej treści:

„Ślubuję uroczystie, jako radny gromadzkiej rady narodowej pracować dla dobra Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, troszczyć się o sprawy ludu pracującego wsi, u- macniać jego więź z władzą państwową, nie szczędzić swych sił dla wykonania zadań gromadzkiej rady narodowej”.

Jakie są zadania 8.800 powoływanych obecnie gromadzkich rad narodowych?

Do zadań gromadzkich rad narodowych należy wykorzystanie wszystkich zasobów i możliwości wsi dla wszechstronnego rozwoju gospodar-

czego, dla podniesienia produkcji rolnej. W jaki sposób? Poprzez dbałość o wzrost plonów, o pełne i należyte zagospodarowanie u- żytków rolnych, ustalanie planów pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie czy doprowadzenie pomocy państwa ludowego dla wsi.

Jest na przykład w danej gromadzie GOM. Trzeba więc kontrolować i dopilnować, żeby maszyny były wyremontowane, żeby był sporządzony plan pracy traktorów. Sklep spółdzielczy dostał nawozy sztuczne i nasiona kwalifikowane — trzeba te- raz dopilnować, by te artykuły otrzymali przede wszystkim małorolni i średniorolni chłopcy, by w sklepie nie zagnieździło się kumoterstwo.

Gromadzka rada narodowa czuwa nad wykonywaniem przez obywateli ich obowiązków ustawowych i zarządzeń władzy ludowej, troszczy się o codzienne potrzeby ludności gromady oraz zabezpiecza prawo obywateli. Np. gromadzka rada narodowa, która otrzymała z powiatowej rady narodowej spisy odatników i wymiary dostaw, dbać będzie o to, żeby terminy wpłat i dostaw były przez chłopów dotrzymywane, żeby nie było opieszałości w dostawach.

Z drugiej strony, gdy chłop pracujący odwoła się do gromadzkiej rady narodowej w sprawie zbyt wysokiego, jego zdaniem, wymiaru obowiązkowych dostaw zboża, gromadzka rada narodowa wniesie sprawę do powiatowej rady narodowej, zaciągnie szczegółowe informacje w referacie rolnym i po stwierdzeniu prawdziwości okoliczności przytoczonych przez chłopą wyśle odpowiedni wniosek do PRN. Obowiązkiem bowiem rady jest zabezpieczyć prawa obywateli, walcząc z wszelkim łamaniem praworządności, biurokratyzmem.

Gromadzkie rady narodowe dbają o zaspokojenie potrzeb ludności wiejskiej, współdziałają przy organizowaniu przemysłu miejscowego, sklepów spółdzielczych, troszczą się o właściwe zaopatrzenie ludności w artykuły codziennego użytku.

Do gromadzkich rad narodowych będzie należało czuwanie nad podniesieniem zdrowotności wsi, jej stanu sanitarnego, rozbudowa urządzeń ochrony zdrowia, czy też opieka nad matką i dzieckiem. To ona dbać będzie o należyte utrzymanie gromadzkich dróg, mostów, urządzeń melioracyjnych i komunikacyjnych.

A sprawy oświaty i kultury? — To także wchodzi w

zakres działalności rady. Oto pewna ilość dzieci nie uczęszcza do szkół podstawowych, przedszkole nie jest odpowiednio wyposażone, w bibliotece brakuje książek z dziedziny wiedzy rolniczej, tworzy się świetlice i amatorski zespół artystyczny, buduje się salę kinową czy boisko sportowe. Wszystko powinno interesować gromadzką radę narodową, we wszystko powinna mieć wgląd, wszystkim się opiekować. Gromadzka rada narodowa bowiem powinna czuwać nad całym życiem kulturalnym i oświatowym we wsi.

Oczywiście wszystko to nie wyczerpuje jeszcze obowiązków rady. Należy do niej m. in. uchwalenie budżetu gromady, nadzorowanie jego wykonania, przedkładanie PRN wniosków w sprawie terenowego planu gospodarczego oraz zwolnywanie mieszkańców poszczególnych wsi dla omówienia nurtujących ich problemów.

Gromadzka rada narodowa, jako organ władzy państwowej, wykonuje na terenie gromady funkcje polityczne — stoi więc na straży interesów państwa ludowego i na straży interesów pracującego chłopstwa, łącząc je w jedną nierozdzielalną całość. I wiąże w ten sposób potrzeby gromady z zadaniami ogólnopaństwowymi. A utrzymując ścisłą łączność z ludnością gromady, mobilizując ją do współdziałania, wciąga coraz szersze masy chłopstwa pracującego do bezpośredniego udziału w rządzeniu państwem.

B. M.

Od zwykłych gospodarskich spraw...

Są sprawy, do których na ogół nie przywiązujemy się większej wagi, a które jednak w poważnym stopniu uprzykrzają i utrudniają codzienne nasze życie.

Mieszka np. na terenie Komitetu Blokowego nr 49 staruszka obłożnie chora, której stan zdrowia wymaga stałej opieki i spokoju. Mieszka kilku lokatorów, którzy nie potrafią się w żaden sposób pogodzić z właścicielem domu. Jest jeszcze dużo ludzkich spraw, które bez interwencji z zewnątrz przedłużają się często w nieskończoność.

W tej chwili wiele takich właśnie drobnych kłopotów mieszkanców ulic: Poleskiej, Chmielnej, Górnej, Smolnej i Nowogrodzkiej jest już rozwiązanych. Przyczyniły się do tego członkinie tamtejszego koła Ligi Kobiet.

Mieszkańcy Komitetu Blokowego nr 49 znają dobrze wizyty przewodniczącej koła LK, ob. Jadwigi Wróblewskiej, członkini Ligi Kobiet — Anny Radel i Jadwigi Uchimowicz oraz przewodniczącego komitetu. Wiele spraw po takich wizytach przybierało inny obrót. Następowala zgoda między współlokatorami, ktoś w krótkim czasie otrzymywał pracę, przy obłożnie chorej staruszce dyżurowały sąsiadki, a dziećmi pozostającymi bez opieki zajęła się Zarząd Wojewódzki Ligi Kobiet.

Koło Ligi Kobiet nr 49 istnieje zaledwie od kwietnia br. Ale popatrzmy na ilość członkiń — 170. Jest to chyba najliczniejsze i najbardziej żywotne koło w Białymstoku.

Jak widać — o osiągnięciach i o dobrej pracy nie decyduje wcale okres istnienia koła, lecz dobre chęci i zapał. I jeszcze jeden czynnik, który nie zawsze i nie wszędzie jest przestrzegany — ścisła współpraca koła Ligi Kobiet z przewodniczącym komitetu blokowego. Jedynie przy takiej współpracy można osiągnąć tak dobre wyniki, jakie ma koło nr 49. I jedynie dzięki takiej współpracy można uzyska-

Na cześć II Zjazdu ZMP

Młodzież realizuje swe zobowiązania

Młodzież Liceum Ogólnokształcącego im. Feliksa Dzierżyńskiego w Siemiatyczach postanowiła na cześć II Zjazdu ZMP pomóc PGR w Czartajewie w wyrwaniu łąk oraz przy wykopkach ziemniaków. Realizując zobowiązania dotychczas wyrwanym na obszarze 2,6 ha, co przyniosło PGR 3000 zł oszczędności. W pracach tych wyróżniła się klasa XI A, która w przeciągu trzech godzin wyrwała łąk na obszarze 0,5 ha.

Uczniowie tej szkoły postanowili także przepracować kilka niedziel przy pracach melioracyjnych w Boćkach nad rzeką Nurzec.

Również młodzież klas IX Szkoły Białoruskiej w Biełsku-Podlaskim wzięła udział w czynnej melioracyjnej inicjatywnej przez starsze społeczeństwo Biełska-Podlaskiego na rzece Nurzec k/Boćki. Mimo nieodpowiedniej pogody praca szła sprawnie. Wyróżniali się w pracy: Julka Wojszkiewicz, Genia Cecha, Irka Siemientowska, Genia Korsak, Dymitr Ka- żluk, Mikołaj Kuna, Jan Wermiejuk i wielu innych.

Tak to młodzież Białostocka czyni nie tylko z entuzjazmem podejmując zobowiązania na cześć II Zjazdu ZMP, ale i realizuje je. (gj)

Urzekła ich praca wśród suwalskich dolin i wzgórz

Stanisław Jagłowski próbował jeszcze raz szarpnąć ostro traktorem. Ale koła zawisły w powietrzu.

— Psiakrew, znowu się powiesił. Tak, te strome wzgórza nieraz sprawiają traktorzystom takie niespodzianki. Tylna poprzeczka traktora ugrzęźnie w gliniastej ziemi i nie ruszysz z miejsca.

Gdzie teraz może być Irek, trzeba lecieć po pomoc — Stanisław Jagłowski usiłował rozstrzygnąć, zza którego wzgórza dola- tywał warkot drugiego traktora.

Wreszcie Irek ukazał się na którymś ze wzgórz.

Niedawno, jeszcze miesiąc temu Irek Romanowski był pomocnikiem traktorzysty Stanisława Jagłowskiego. Szkółkę miał u niego dobrą. Wszystkiego się nauczył, jakby był na kursie traktorzystów. Toteż, gdy z początkiem września pojechał na weryfikację do Gołdapi, świadectwo traktorzysty otrzymał bez trudu.

Łańcuchy założone. Ostre szarpnięcie i już oba traktory zaczynają jednak drgać. Koła traktora Jagłowskiego oparły się znów o ziemię. Irek Romanowski wraca na swój odcinek, a traktor Jagłowskiego na nowe kraje brunatne sibiły szelmenekich ugorów.

Stanisław Jagłowski nie potrafi zliczyć, ile już hektarów suwalskich pól przemierzył na traktorze. Pięć lat jest traktorzystą. Nau- czył już wielu młodych ludzi tego, wspaniałego zawodu. A w innej stronie Suwalszczyzny, w Sztabinku, walkę z odgą- mi toczy nie mniej uparcie niż on, Helena

Jagłowska, jego siostra. Z dumą myśli dziś o niej. W gazecie o Heli pisali. To przecież jego uczennica. Też kiedyś tak, jak Irek trzęsła się za jego plecami na poprzeczce.

— Pewno, że jesteśmy oboje z siostrą zadowoleni z zawodu traktorzysty. W domu, na 3 hektarach dziesięciore nas było. U kulaków w krasnowiejskiej gminie służyłem, do półki nie trafiłem na traktor. Nie masz to, jak życie traktorzysty! — raduje się swą pracą Stanisław Jagłowski.

A za siódmym może wzgórzem znika już traktor Irka Romanowskiego. Ten też teraz przyucza nowego pomocnika.

Jest nim Antos Nowosadko. Przybył z Dubowa, z 8-hektarowego gospodarstwa swego ojca.

Wymarzył sobie ten traktor Antos Nowosadko. Prosto ze szkoły zgłosił się do PGR. Na zebraniach ZMP często o pracy w PGR mówił. A z nim razem przyszła siostra i szwagier. Choć trzeci tydzień są dopiero w Szelmencie, a o Jerzym Nalepie, szwagrze Antosia, już mówią, że takiego koniucha jak on daleko szukać w zespole. Przedtem pracował w Suwalskich Kamieniołomach. Teraz osiadł na stałe w PGR.

600 hektarów odłogów skupiły wokół siebie gospodarstwa Szelmenci — Czerwinka. Powstała tam nowe gospodarstwa. W ślad za Antosem Nowosadko i Jerzym Nalepą przychodzą inni. Bo takich, których urzekła mozolna praca wśród malowniczych dolin i wzgórz suwalskich, jest wielu.

B. K.

Przewodnicząca koła LK, ob. Wróblewska pokazuje pismo z Sądu Powiatowego: — Dostałam w ubiegłym tygodniu — mówi.

W piśmie czytamy: „Sąd Powiatowy w Białymstoku, Wydział dla Nieletnich, przesyła nominację na członka Społecznego Aparatu Pomocniczego przy Sądzie Powiatowym w Białymstoku”.

Dołączonych jest 13 adresów dzieci. Trzeba rozłożyć nad nimi stałą, troskliwą opiekę. Trzeba znać wyniki ich nauki, interesować się ich zachowaniem w szkole, w pracy, w domu. Znać matkę, ojca czy opiekuna. Trzeba pomóc państwu w wychowaniu ich na dobrych, uczciwych obywateli.

Ta rola przypadła ob. Jadwidze Wróblewskiej. Piękna jest droga członkini Ligi Kobiet. Droga od „zwykłych, gospodarskich spraw” do współudziału w wychowywaniu nowego człowieka. (ir)

